Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela, 21 i poniedziałek 22 kwietnia 1968 r.
Rok XXIII Nr 95 (6640)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Ambasador Włoch u J. Winiewicza

Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Włoskiej w Polsce dr Manlio Castronuovo złożył 20 bm. wizytę wstępną kierownikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiceministrowi Józefowi Winiewiczowi.

Marszałek I. Jakubowski opuścił Polskę

20 bm. opuścił Polskę naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Uczestników Układu Warszawskiego marszałek Związku Radzieckiego Iwan Jakubowski.

▣ Powitanie na rogatkach ▣ Wizyta w ZPB im. Marchlewskiego ▣ W Arturówku ▣ Zwiedzanie miasta

Łódź serdecznie gościła członków Biura Politycznego KC PZPR premiera Józefa Cyrankiewicza i przewodniczącego CRZZ I. Logę-Sowińskiego

Wczoraj nasze miasto miało zaszczyt gościć przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i rządowych przybyłych do Łodzi na uroczystości z okazji Dnia Włókniarza oraz 60 rocznicy powstania klasowego zw. zaw. włókniarzy: **prezesa Rady Ministrów — J. Cyrankiewicza, członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego CRZZ — Ignacego Logę-Sowińskiego, kierownika Wydz. Administracyjnego KC — K. Witaszewskiego, przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac — A. Burskiego i ministra przemysłu lekkiego — T. Kunickiego.**

Wczoraj rano na granicy miasta premiera Józefa Cyrankiewicza i kier. Wydz. Administracyjnego KC — K. Witaszewskiego, serdecznie powitali: I sekretarze KŁ i KW PZPR — J. Spychalski i St. Jedryszczak, minister przemysłu lekkiego — T. Kunicki, przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — E. Kaźmierczak, przewodniczącą ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego — I. Sroczyńska i inni.

W siedzibie ZG Związku „Włókniarzy" wszystkich dostojnych gości w imieniu włókniarzy łódzkich powitała **Eugenia Sikora** — prządka z ZPB im. Dzierżyńskiego i przewodnicząca rady zakładowej. Następnie goście udali się do ZPB im. Marchlewskiego, gdzie u bram zakładu zgotowano im serdeczne przyjęcie, a w imieniu załogi powitali przybyłych dyrektor techn. **Z. Balawajter** i I sekr. KZ PZPR **A. Dworniczak**. W trakcie zwiedzania zakładu — od oddziałów przygotowawczych, poprzez przędzalnie, tkalnie, wykończalnie, drukarnie, a do magazynu wyrobów eksportowych, **załoga „Marchlewskiego" dawała wyraz swojemu zadowoleniu z powodu tak zaszczytnej wizyty, witając gości w każdym oddziale wręczając premierowi i wszystkim innym gościom wiązanki kwiatów.**

Dostojni goście odwiedzili też przedszkole zakładowe.

Po tej miłej wizycie, w pięknie udekorowanej produkowanymi przez zakład tkaninami, sali konferencyjnej „Marchlewskiego" dostojni goście z premierem Cyrankiewiczem i Ignacym Logą-Sowińskim w towarzystwie przedstawicieli władz partyjnych, miejskich i związkowych Łodzi i woje-

(Dalszy ciąg na str. 8)

J. Cyrankiewicz i I. Loga-Sowiński na akademii włókniarzy

Wspaniałe tradycje — PIĘKNA PRZYSZŁOŚĆ

Wczoraj, z okazji Dnia Pracownika Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego oraz 60 rocznicy powstania klasowego związku zawodowego włókniarzy, odbyła się uroczysta akademia w Hali Sportowej, wypełnionej kilkunastu tysiącami włókniarzy.

Przewodnicząca ZG Zw. Zaw. „Włókniarzy" — **I. Sroczyńska**, powitała, przyjętych gorącymi oklaskami, przybyłych na tę uroczystość: **prezesa Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza, członka Biura Politycznego KC PZPR przewodniczącego CRZZ — I. Logę-Sowińskiego, kierownika Wydziału Administracyjnego KC — K. Witaszewskiego, przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac — A. Burskiego, ministra przemysłu lekkiego — T. Kunickiego, kierownictwo KŁ i KW PZPR — z I sekretarzami J. Spychalskim i St. Jędryszczakiem, członków Prez. RN m. Łodzi i województwa — z E. Kaźmierczakiem i Cz. Sadowskim, przewodniczącego SWP — M. Wrężla, przedstawicieli FJN — z przewodniczącym L. Niteckim, przedstawicieli bratnich związków zawodowych, weteranów ruchu rewolucyjnego i wszystkich zebranych.**

2. II. 1908 r. przyjęto jako datę powstania związku, nazywanego wówczas Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Włóknistego w Królestwie Polskim. Powstanie tego związku — stwierdziła I. Sroczyńska — poprzedzała długotrwała walka, walka sławnej „czerwonej Łodzi". Wystarczy wspomnieć, że w maju i czerwcu 1905 r. ruch strajkowy objął wszystkie fabryki włókiennicze. Włókniarze walczyli o 8-godzinny dzień pracy, podwyższenie zarobków, o godność robotniczą, o sprawę wyzwolenia narodowego. „W 60 rocznicę nawiązujemy przede wszystkim do chlubnych tradycji klasowych i narodowo-wyzwoleńczych włókniarzy, pamiętamy także o tradycjach odzieżowców, garbarzy i obuwników, wchodzących obecnie do naszego związku". Związku reprezentującego ponad 600-tysięczną rzeszę pracowników przemysłu lekkiego.

W trakcie wczorajszej uroczystości przemawiał również — nawiązując do tradycji włókniarzy, przeszłości i przyszłości przemysłu lekkiego i niektórych problemów politycznych, premier Cyrankiewicz

Przemówienie J. Cyrankiewicza publikujemy na str. 2

Po przemówieniu premiera odbyła się uroczysta dekoracja zasłużonych robotników i pracowników przem. lekkiego i działaczy związkowych. Uchwałą Rady Państwa z okazji Dnia Włókniarza przyznano 448 orderów i wysokich odznaczeń państwowych. Wczoraj odznaczono 126 osób z zakładów pracy i instytucji okręgu łódzkiego, pozostali zostaną odznaczeni na uroczystościach lokalnych.

Order Sztandaru Pracy II Klasy otrzymali: J. Faber (ZPW im. Findera w Bielsku-Białej), **J. Górniak** (CzZPL „Stradom"), **A. Kołodziejczyk** (ZPW „Bawełna" w Bielsku-Białej), **K. Serwatka** (emeryt). **Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski** otrzymał: **prof.**

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Sławne „kosmosy" „212" i „213" powróciły na ziemię

W sobotę w pełni zakończyła się realizacja wielkiego programu badań przeprowadzanych przez sztuczne satelity Ziemi „Kosmos-212" i „Kosmos-213". Na komendę z Ziemi oba satelity zostały sprowadzone w dniach 19 i 20 kwietnia na Ziemię w przewidzianym rejonie Związku Radzieckiego. Głównym zadaniem programu było dalsze sprawdzanie udoskonalonego systemu kierowania ruchem sputników, elementów konstrukcji aparatury technicznej dla ich automatycznego połączenia na orbicie, a także przeprowadzenie badań naukowych w przestrzeni kosmicznej.

Jak wiadomo, sputniki „Kosmos-212" i „Kosmos-213", automatycznie odszukały się w przestrzeni kosmicznej, zbliżyły i zetknęły, po czym przeprowadzono połączenie mechaniczne i elektryczne.

Cały kompleks operacji, jest nowym wielkim krokiem w kierunku stworzenia stacji orbitalnych i pojazdów międzyplanetarnych.

W Związku Radzieckim wystrzelono w sobotę sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-216".

Czynem produkcyjnym społeczeństwo Łodzi wyraża pełne poparcie dla polityki partii

Nadal otrzymujemy rezolucje i meldunki o zobowiązaniach produkcyjnych popierających w całej pełni linię polityki partii. W rezolucji podjętej przez członków POP przy **„Społem" PSS w Łodzi, Oddział Bałuty** czytamy m. in.:

„Potępiamy zdecydowanie wszelkie próby podważania polityki partii i zakłócenia twórczej pracy narodu. Potępiamy zbankrutowanych polityków, syjonistów, wielbicieli izraelskiej wojny napastniczej. Żądamy surowego ukarania — nie ograniczając się tylko do zdejmowania ze stanowisk — mącicieli wszelkich maści, których jednoczy nienawiść do naszej partii, do narodu polskiego i pogarda dla klasy robotniczej. Obca jest nam wszelka nienawiść rasowa i uprzedzenia narodowe, ale nie pozwolimy, aby syjoniści i ich poplecznicy zamykali nam usta straszakiem antysemityzmu.

Wyrażamy pełne poparcie dla polityki partii, jej przywódcy tow. Gomułki".

Z dalszej treści rezolucji wynika, że dla uczczenia V Zjazdu PZPR załoga „Społem" PSS w Łodzi, Oddział Bałuty podjęła szereg cennych zobowiązań, a m. in. postanawia wykonać roczny plan obrotów w 100,5 proc. — co pozwoli na uzyskanie dodatkowych obrotów w br. w sumie 3.100.000 zł.

Poza tym załoga przepracuje w czynie społecznym 500 roboczogodzin przy upiększaniu Bałut, wykona kompleksowe prace przy zagospodarowaniu terenu w rejonie pawilonu handlowego przy ul. Warzywnej oraz przygotuje dalszych 10 załóg sklepowych do przystąpienia do współzawodnictwa o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

W rezolucji nadesłanej przez **członków ZMS przy Technikum Samochodowym im. 22-lecia PRL w Łodzi** czytamy m. in.:

„My, młodzież Technikum Samochodowego pozostaniemy wierni linii nakreślonej przez partię i rząd. Deklarując swoją postawę postanawiamy wzmóc wysiłki celem poprawienia wyników w nauce i zdobycia szerokich kwalifikacji zawodowych. Z okazji zbliżającego się Święta 1 Maja i V Zjazdu partii zobowiązujemy się do wykonania w czynie społecznym pomocy naukowych do różnych pracowni — w porozumieniu z ich opiekunami — oraz przepracowania 300 roboczogodzin przy zakładaniu trawników i kwietników na terenie szkolnym".

Podobnej treści rezolucje nadesłali **Zarząd Zakładowy ZMS przy ZPB im. St. Dubois** oraz członkowie i pracownicy **Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Budowlana"**. Załoga tej spółdzielni postanowiła dla uczczenia V Zjazdu partii wykonać czyny społeczne na ogólną sumę 140 tys. zł, z tego 95 tys. zł przeznaczyć na Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. (j. kr.)

Prof. J. Szapiro usunięty z szeregów partii

Plenum Komitetu Uczelnianego PZPR przy łódzkiej Akademii Medycznej usunęło onegdaj jednomyślnie z szeregów partii prof. dr med. Jerzego Szapiro, „za zajęcie — jak głosi uchwała — sprzecznego stanowiska z linią partii, co uwidoczniło się m. in. w okresie wydarzeń marcowych".

Jerzy Szapiro jest kierownikiem Katedry oraz Kliniki Neurochirurgicznej AM. Plenum Komitetu Uczelnianego podjęło również decyzję wystąpienia do Ministerstwa Zdrowia z wnioskiem o odwołanie go z zajmowanego stanowiska.

(w)

Uroczysty koncert z okazji 23 rocznicy podpisania układu polsko-radzieckiego

Z okazji 23 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Związkiem Radzieckim w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się w sobotę uroczysty koncert, zorganizowany przez Zarząd Główny i stołeczny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Salę Teatru Polskiego wypełnili przedstawiciele społeczeństwa stolicy — delegacje organizacji społecznych, zakładów pracy, instytucji i młodzieży.

Na uroczystość przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Zenon Kliszko, Franciszek Waniołka, Czesław Wycech, Eugenia Krassowska, Józef Ozga-Michalski, Bolesław Jaszczuk, Witold Jarosiński, Zenon Nowak, wiceminister spraw zagranicznych Adam Kruczkowski, gospodarze stolicy, sekretarze OK FJN, przedstawiciele WP, ZBoWiD i organizacji młodzieżowych.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow wraz z członkami ambasady

Na sali zajęła miejsca, goszcząca w naszym kraju z okazji obchodów 23 rocznicy układu między Polską i ZSRR, delegacja Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z członkiem ZC TPR-P, wicemin. rolnictwa ZSRR Grigorijem Pietrowem.

Po odegraniu hymnów Polski i Związku Radzieckiego okolicznościowe przemówienia wygłosili: przewodniczący Zarządu Głównego TPP-R, marszałek Sejmu Czesław Wycech i ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow. (Teksty przemówień podajemy oddzielnie). Oba wystąpienia zebrani przyjęli długotrwałymi serdecznymi oklaskami.

Część oficjalną zakończyło odegranie Międzynarodówki.

W części artystycznej wystąpili soliści Teatru Wielkiego.

W 23 rocznicę podpisania polsko-radzieckiego układu

Układ przyjaźni i braterstwa

Niewiele porozumień międzynarodowych zdaje tak zwycięsko probę lat, jak podpisany 21 kwietnia 1945 roku w Moskwie Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską i Związkiem Radzieckim. W oparciu o sojusz z ZSRR staliśmy się krajem o bezpiecznych granicach, z którym liczą się inne kraje. W oparciu o współpracę i pomoc radziecką dokonuje się u nas wielkie dzieło budownictwa socjalistycznego. Jedną z najważniejszych dźwigni rozwoju naszej gospodarki narodowej jest owocnie rozwijająca się współpraca ekonomiczna z naszym największym partnerem handlowym — Związkiem Radzieckim. W oparciu o politykę i inicjatywy radzieckie zarówno nasz naród jak i inne narody obozu socjalistycznego budują gmach trwałego bezpieczeństwa i pokoju. Sojusz obronny ZSRR, Polski i innych krajów socjalistycznych — Układ Warszawski — stał się ważnym czynnikiem skutecznej obrony przed groźbą agresywnych poczynań wrogów socjalizmu. Jedność idei przyświecających Polsce i ZSRR jest przepełniona konkretną treścią, decydującą zarówno dla dalszego rozwoju krajów socjalistycznych, jak dla sprawy socjalizmu i pokoju.

W październiku 1944 roku, jeszcze w toku wojny, u zarania naszej niepodległości Władysław Gomułka, wyjaśniając znaczenie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, powiedział, że od sojuszu tego „zależy w ogóle siła i wszechstronny rozwój Polski, zależy nasze miejsce w powojennej Europie". Dwadzieścia trzy lata działania podpisanego niedługo potem układu są tego dowodem.

Przedłużenie układu na dalszych lat dwadzieścia (co miało miejsce 8 kwietnia 1965 roku) było więc nie tylko aktem dyplomatycznym, ale ujęło w kształt dokumentu to wszystko, co znalazło w tych latach wyraz w praktycznej, codziennej współpracy między naszymi narodami. Położono w szczególności nacisk na dalszy rozwój przyjaznego i braterskiego współdziałania obu krajów we wszystkich dziedzinach, a także na konieczność dalszych wysiłków na rzecz zapewnienia międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju.

Następne lata dowiodły, jak istotne znaczenie miało podkreślenie w nowym dokumencie nienaruszalności granic Polski jako jednego z podstawowych czynników bezpieczeństwa na naszym kontynencie i konieczności wykorzystania wszelkich możliwych środków dla usunięcia groźby agresji ze strony zachodnioniemieckich sił militaryzmu i odwetu. Słuszność tego potwierdziły wydarzenia w NRF — narastanie tendencji neofaszystowskich i tzw. „nowa polityka wschodnia" Bonn, zmierzająca do izolacji NRD.

W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera zwartość obozu socjalistycznego. W imię zespolenia wszystkich sił socjalizmu i demokracji w walce z imperializmem, o pokój światowy, odbędzie się pod koniec br. w Moskwie nowa narada partii komunistycznych i robotniczych. Ale już wcześniejsze spotkania — konsultatywne posiedzenie partii robotniczych i komunistycznych w Budapeszcie, sesja Doradczego Komitetu Politycznego Państw — stron Układu Warszawskiego w Sofii, drezdeńska konsultacja przedstawicieli kierownictwa i rządów europejskich krajów socjalistycznych pokazały jedność stanowisk w ocenie podstawowych spraw i problemów. W tych wszystkich kwestiach naród polski opowiada się jednomyślnie po stronie polityki zagranicznej PRL, po stronie sojuszu ze Związkiem Radzieckim, potwierdzając tym samym swoją polityczną dojrzałość.

Spotkanie młodych robotników ze studentami UW

W sobotę na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się narada aktywu robotniczego i studenckiego stołecznej organizacji ZMS. Celem tego spotkania było omówienie aktualnych problemów pracy politycznej w środowisku studenckim, a zwłaszcza zacieśnienie współpracy z młodzieżą robotniczą.

Wspaniałe tradycje — piękna przyszłość

(A) Dokończenie ze str. 1

Marian Chwalibóg z Politechniki Łódzkiej. Krzyż Kawalerski — w sumie 90 osób, otrzymali m. in. następujący pracownicy łódzkich zakładów: A. Andrzejewska, R. Bekier, St. Bieniaszczyk, A. Biernacki, K. Charbicki, B. Dembski, F. Gutkowski, H. Klankiewicz, St. Klimczak, J. Kubiak, W. Kurczewski, B. Kusiak, J. Lewiński, M. Martyniak, R. Mądra, B. Mróz, H. Murawa, A. Neuhorn, Z. Olszewski, J. Paul, L. Pawłowski, A. Piaskowski, Cz. Piekarska, J. Pogoński, K. Poszepczyński, J. Ruciński, R. Rudziński, E. Sikora, H. Skrzypkowska, T. Sobczak, J. Włodarczyk, W. Włodarczyk, St. Wojtas, A. Zawadzki.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczono 222 **osoby, Srebrnym — 128, Brązowym — 2,** — w tym wiele z Łodzi i **woj.** łódzkiego.

Aktu dekoracji dokonali **J. Cyrankiewicz, I. Loga-Sowiński i T. Kunicki.** W imieniu odznaczonych głos zabrała **J. Urbańska,** snowaczka z zakładów im. Waltera.

Na wczorajszej akademii kilka zakładów otrzymało również sztandary za wyniki produkcyjne, uzyskane we współzawodnictwie w roku ubiegłym. Z rąk J. Cyrankiewicza i I. Logi-Sowińskiego **Sztandar Prezesa Rady Ministrów i Przewodniczącego CRZZ** otrzymały **ZPW im. 9 Maja w Łodzi i ZPDz. im. Nowotki w Piotrkowie.** Natomiast **Sztandar Ministra Przemysłu Lekkiego i ZG Zw. Zaw. „Włókniarzy"** wręczyli zwycięskim zakładom: **Fabryce Pluszu i Dywanów im. T. Ajzena, zakładom „Wólczanka" zakładom wyrobów galanteryjnych im. Fornalskiej i ZPW im. Barlickiego w Łodzi** — minister **T. Kunicki** i wiceprzewodniczący ZG Zw. Zaw. „Włókniarzy" — **B. Łysiak.**

Na zakończenie części oficjalnej, przewodnicząca ZO Zw. Zaw. „Włókniarzy" — **A. Mroczkowska** odczytała list skierowany przez zebranych na akademii związkowców — włókniarzy, pracowników Przem. Odzieżowego i Skórzanego do **Władysława Gomułki.** W liście tym czytamy m. in.: „Wysoko cenimy sobie okazywaną nam troskę, która wyraża się w przyznawaniu coraz większych środków na rozwój naszego przemysłu i poprawę warunków bytowych naszych załóg. Dzięki tej trosce możliwe się stało przeprowadzenie w 1967 r. regulacji i podwyżki płac oraz skrócenie czasu pracy a trzecią zmianę w soboty... **Polscy włókniarze, odzieżowcy i pracownicy przemysłu skórzanego w całym kraju na setkach zebrań, na wiecach i masówkach, zdecydowanie potępili wrogie zakusy wichrzycieli spokoju publicznego, którzy wywodzą się z ugrupowań syjonistycznych, reakcyjnych i rewizjonistycznych.** Jednocześnie została wyrażona pełna solidarność i poparcie dla polityki partii, jej kierownictwa i dla Was osobiście. Swoje poparcie wyrażamy nie tylko słowem, ale również masowym czynem produkcyjnym i społecznym.

Meldujemy Wam Towarzyszu Wiesławie, że wartość dotychczas podjętych zobowiązań i czynów społecznych, którymi załogi naszych fabryk pragną uczcić V Zjazd PZPR i 60-lecie naszego Związku, wynosi ponad 600 mln. złotych".

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna z urozmaiconym programem, na który złożyły się występy reprezentacyjnego zespołu tańca ludowego włókniarzy przy ZPB im. Harnama, a także występy znanych artystów estradowych scen warszawskich i łódzkich.

I. D.

Kronika wypadków

● Wczoraj we wsi Moskwa, pow. Brzeziny, w gospodarstwie T. Brzezińskiego, na skutek zaprószenia ognia przez dziecko, wybuchł pożar. Straty wynoszą 40 tys. zł.

● Na skrzyżowaniu ulic Żeligowskiego i Więckowskiego, na skutek nieuszanowania pierwszeństwa przejazdu doszło do zderzenia „nysy" z „żukiem". Pasażer „nysy", 70-letni F. Duda doznał b. ciężkich obrażeń ciała i przebywa w Szpitalu im. Jordana.

● 58-letni S. Banasiak wyskakując z tramwaju linii 7, dostał się pod wagon przyczepny i doznał zmiażdżenia nogi. Przebywa on w Szpitalu im. Jordana.

● Na ulicy Żeromskiego, 14-letni rowerzysta potrącił 7-letniego chłopca, który doznał b. ciężkich obrażeń ciała i przebywa w Szpitalu im. Korczaka. (z)

Historia Łodzi to wspaniała karta w czerwonej księdze dziejów polskiego proletariatu

Wystąpienie premiera J. Cyrankiewicza na centralnej akademii z okazji Dnia Włókniarza w Łodzi

(Omówienie)

Premier Cyrankiewicz, składając wszystkim członkom Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego najserdeczniejsze życzenia w imieniu KC PZPR, I sekretarza Władysława Gomułki i rządu podkreślił, że jubileusz 60-lecia związku jest świętem całej polskiej klasy robotniczej, świętem Łodzi i świętem polskiej tradycji rewolucyjnej. Łódź jest kolebką polskiego włókiennictwa i rewolucyjnej tradycji włókniarzy. Łódzcy włókniarze byli bowiem zawsze jednym z najbardziej bojowych oddziałów polskiej klasy robotniczej, wysuniętą czołówką walki o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Mówca, przypominając karty walki rewolucyjnej łódzkich robotników, stwierdził, że historia związku włókniarzy to kawał historii polskiego ruchu robotniczego, rewolucyjnego, to wspaniała karta w czerwonej księdze dziejów polskiego proletariatu. Składamy dziś — powiedział premier — w jubileuszowym 60 roku pracy i walki jednej z najstarszych polskich organizacji klasowego ruchu związkowego hołd wszystkim nieugiętym bojownikom polskiej rewolucji — i tym którzy zginęli, i tym którzy znajdują się wśród nas.

Łódź i łódzka klasa robotnicza w ciągu ostatnich ponad 20 lat Polski Ludowej uzyskała ogromny dorobek. Premier przypomina, że tylko w okresie ostatnich 18 lat okręg miasta Łodzi pochłonął wielką kwotę nakładów inwestycyjnych, bo blisko 39 miliardów w dziale gospodarki uspołecznionej.

Od 1946 roku Łódź otrzymała ponad 205 tys. nowych izb mieszkalnych, czyli przeszło 40 proc. całego obecnego zasobu mieszkaniowego miasta. Gruntownie zmieniło się jego oblicze, jego ulice, trasy.

W ubiegłym 5-leciu oddano do użytku elektrociepłownię *Łódź-II, Fabrykę Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej,* Zakłady Mechaniczne, Włókien Sztucznych, Zakłady Wyrobów Papierowych, Łódzką „Anilanę" i szereg mniejszych zakładów. Również wiele fabryk rozbudowano i zmodernizowano, m. in. Łódzkie Zakłady Chemiczne i Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka.

W bieżącym 5-leciu nastąpi zakończenie budowy elektrociepłowni Łódź-III, jak też oddanie do użytku szeregu nowych fabryk.

Premier J. Cyrankiewicz podkreślił, że przemysł lekki, którego stolicą jest Łódź, osiągnął w Polsce Ludowej dobre wyniki — mimo stosunkowo przestarzałego parku maszynowego.

Już obecnie dokonuje się i w znacznie szerszym zakresie w ciągu najbliższych kilku lat dokona się poważnego wysiłku w kierunku zasadniczej rozbudowy i unowocześnienia przemysłu lekkiego, zarówno w drodze szerszej modernizacji istniejących zakładów produkcyjnych, jak i budowy nowych obiektów wyposażonych w nowoczesne maszyny i urządzenia.

Oczywiście problem nie leży tu tylko w zaspokojeniu ilościowych potrzeb, znacznie ważniejsze znaczenie ma sprawa dostarczania na rynek wyrobów najbardziej poszukiwanych, a więc modnych, starannie wykonanych, estetycznie wykończonych, charakteryzujących się wysokimi walorami użytkowymi, a więc ogól nie mówiąc — wyrobów bardziej nowoczesnych. Przed przemysłem lekkim stoją w najbliższych latach również bardzo poważne zadania w zakresie znacznego zwiększenia poziomu eksportu najbardziej opłacalnych wyrobów. Należy tu podkreślić dużą wagę także porozumienia zawartego w tym zakresie z ZSRR, naszym najpoważniejszym partnerem handlowym. Porozumienie to stwarza nam szerokie perspektywy rozwijania tego eksportu w sposób niezależny od koniunkturalnych wahań i zmian występujących na rynkach krajów kapitalistycznych. Nastawienie się głównie na eksport wyrobów najbardziej przetworzonych umożliwi nam osiągnięcie lepszej opłacalności tego eksportu.

Dla zabezpieczenia realizacji zwiększonych zadań przemysłu, *lekkiego w zakresie potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu* przeznacza się poważne środki inwestycyjne.

J. Cyrankiewicz wyraził przekonanie, że do dzieła dalszego rozwoju i usprawnienia pracy przemysłu lekkiego, wszystkie załogi, wszyscy pracownicy wniosą jak najwięcej inicjatyw, gospodarności, doświadczenia i zapału. O takiej właśnie postawie świadczą tak liczne obecnie zobowiązania, podejmowane dla uczczenia V Zjazdu partii.

Mówiąc o sprawach młodzieży premier Cyrankiewicz podkreślił, że Polska Ludowa stworzyła warunki upowszechnienia oświaty i kultury, jakich nie znały dzieje naszego kraju. Starała się otworzyć szeroko wrota uczelni dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Mimo to struktura społeczna młodzieży w szkołach wyższych jest wciąż jeszcze nie taka jak być powinna. Trzeba dążyć świadomie i planowo do zwiększenia odsetka młodzieży robotniczej i chłopskiej w liceach i na wyższych uczelniach. Wymaga to ulepszenia systemu rekrutacyjnego, zapewnienia tej młodzieży odpowiedniego przygotowania przedegzaminacyjnego, przeobrażeń w systemie przydzielania stypendiów celem ściślejszego powiązania studenta z terenem jego przyszłej pracy, rozbudowy domów akademickich - internatów i szeregu innych obiektów. Wszystkie te sprawy są już na warsztacie i znajdą wkrótce formy realizacji.

Ostatnie wydarzenia na uczelniach wykazały, że ogrom na większość młodzieży niewątpliwie stoi na płaszczyźnie socjalizmu jako jedynego możliwego dla Polski ustroju i na pewno nie wyobraża sobie, by Polska mogła rozwijać się, by mogła istnieć inaczej niż jako państwo socjalistyczne, istniejące w obozie innych państw socjalistycznych. Jednocześnie pewna część młodzieży zatraciła niejako *poczucie że żyje, kształci się i pracuje dla Polski* Ludowej, która jest państwem robotników i chłopów i pracującej inteligencji, która jest państwem dyktatury proletariatu, budującym socjalizm.

Powiedzieliśmy, że trzeba tę część młodzieży z tym życiem na powrót związać, nauczyć myśleć kategoriami marksistowskiej rzeczywistości. Ogromną rolę w procesie wychowawczym muszą odgrywać rodzice. Zarzucaliśmy wielu odpowiedzialnym pracownikom naszego aparatu, że nie dość czuwali nad ideowym wychowaniem dzieci, że niektórzy źle je wychowywali. Jeśli konieczne i sprawiedliwe — stwierdził premier — jest postulowanie zwiększenia procentu młodzieży robotniczej i chłopskiej na uczelniach, to musimy dbać wszyscy o to, łącznie z rodzicami, by ten zwiększony procent wpływał odpowiednio na postawę całej młodzieży, żeby istniała odpowiednia, bojowa klasowa postawa tej młodzieży.

Ważne jest zaostrzenie czujności klasowej, która powinna dyktować każdemu obowiązek czuwania nad rozwojem dzieci, aby zachowały swoją klasową świadomość i pamiętały całym swoim jestestwem, że awans na inżyniera, lekarza, architekta, nauczyciela, pracownika nauki, profesora — nie może być jednoznaczny z zerwaniem ze swoim środowiskiem klasowym, lecz odwrotnie — ze wzmożoną służbą swojej klasie — przewodniczce narodu i sprawie tej klasy — socjalizmowi. Tę świadomość klasowej dumy robotniczej winna każda rodzina robotnicza wszczepiać dziecku od najmłodszych lat.

W naszej walce i w naszym budownictwie socjalistycznym — mówił dalej J. Cyrankiewicz — którego tak ofiarnym współuczestnikiem jest kilkusettysięczna armia członków związku włókniarzy musimy mieć zawsze na uwadze całokształt warunków, w których działamy, wewnętrznych i międzynarodowych.

Żyjemy w świecie ciężkiej walki dwóch systemów — socjalistycznego i imperialistycznego. Ostrość i zajadłość tej walki narzuca nam warunki działania. Jesteśmy nieugiętymi rzecznikami pokoju i odprężenia międzynarodowego. Czynimy każdy możliwy wysiłek, by odsunąć od ludzkości groźbę atomowego kataklizmu. Celu naszego nie da się osiągnąć inaczej niż w walce, zaciętej nieubłaganej walce z wrogiem imperialistycznym, który ani nie przebiera w środkach, ani nie ma żadnych skrupułów, ani nie zamierza oszczędzać nikogo i niczego. Ta walka wymaga stworzenia potencjału obronnego, który potrafiłby obudzić respekt przeciwnika. Dzięki ciężkiemu półwiekowemu trudowi i wysiłkowi narodów Związku Radzieckiego, sterowanych nieomylnie przez marksistowsko-leninowską partię bolszewicką, taki potencjał został stworzony. Wespół z całym obozem socjalistycznym dajemy swój wkład do umocnienia i pomnożenia tego potencjału. Jest to nasz obowiązek i nasz interes narodowy.

Trzeba kompletnej ślepoty politycznej, by nie dostrzegać zamiarów i dążeń polityki imperializmu. Już samo tylko okrucieństwo wojny wietnamskiej wystarcza, by unaocznić światu charakter i istotę współczesnego imperializmu amerykańskiego. Powiadają, że Stany Zjednoczone usiłują wziąć na siebie rolę „żandarma światowego". Dowiódł tego w pełni Wietnam.

Premier J. Cyrankiewicz zaznaczył, że wojny typu wietnamskiego, napaści na Kubę, interwencje w Dominikanie czy Gwatemali nie można uprawiać bezkarnie — wyciskają głębokie piętno na wewnętrznym życiu narodu, prowadzą do zwyrodnienia obyczajów politycznych, do zdziczenia.

Polityka imperializmu amerykańskiego ma swoje dalekosiężne cele i wypracowaną strategię. Już na samym początku konfliktu bliskowschodniego, nazajutrz po agresji izraelskiej na kraje arabskie powiedzieliśmy z trybuny ONZ, że nie jest to zjawisko odosobnione, że nie jest to lokalna wojna, wywołana przez Izrael pod wpływem lokalnych konfliktów. Uznaliśmy agresję izraelską za przejaw rozpalania kolejnych ognisk agresji i podsycania ich. Czy wojna wietnamska dobiegnie końca, *czy trwać będzie* [illegible] *Bliski* Wschód jest już z góry przygotowanym rezerwatem nowego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej. Łączy się z tym ściśle związana z imperializmem polityka międzynarodowych kół syjonistyczn[ych], które w chwili obecnej [illegible] swoją nieokiełznaną kampanią oszczerstw przeciw Polsce zmieszać z błotem nasz kraj.

Mamy w swym bezpośrednim sąsiedztwie jeszcze jeden taki rezerwat — Niemiecką Republikę Federalną. Nie daliśmy się nigdy odwieść od naszej słusznej oceny polityki NRF, której głównym celem jest odwrócenie skutków klęski wojennej Trzeciej Rzeszy, to znaczy przekreślenie całego ładu europejskiego, ustalonego po upadku Hitlera. Ten ład zawiera elementy gwarancji pokoju w Europie. Głównym elementem tej gwarancji jest powstanie NRD. Nie mniej ważnym elementem tego ładu są nasze granice na Odrze i Nysie. To wszystko chcieliby władcy NRF zlikwidować. Musimy zdwoić czujność i uświadomić sobie w pełni rzeczywistość międzynarodową, bliską i daleką. Za drogo kosztowały nas w przeszłości błędy i lekceważenie niebezpieczeństwa kraju.

Odpowiedzialność za losy narodu i państwa, którą partia nasza wzięła na swe barki z chwilą powstania Polski Ludowej, nakłada na nas obowiązek strzeżenia bezpieczeństwa naszego kraju, umacniania więzi z naszymi sojusznikami, a przede wszystkim z ZSRR, zwiększania naszego potencjału obronnego. Nie da się z tym pogodzić pobłażliwość dla jakichkolwiek prób naruszania naszej więzi sojuszniczej z ZSRR, zakłócania ładu i porządku wewnętrznego. Dlatego z całą energią przeciwstawiliśmy się i będziemy się przeciwstawiać jakimkolwiek próbom wichrzenia i podrywania autorytetu naszego państwa i władzy ludowej.

Wymaga to również należytego wzmożenia naszej aktywności politycznej. Naczelnym hasłem tej aktywności musi być wzmocnienie kierowniczej roli partii na wszystkich odcinkach naszego życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Okres kampanii przedzjazdowej, dyskusje nad dalszymi zadaniami, których jest wiele, nad brakami, które trzeba usuwać, nad wyborem najlepszych metod działania, okres rozwijającej się mobilizacji klasy robotniczej i czynów zjazdowych — kończy premier Cyrankiewicz — na pewno podkreśli i utrwali wiodącą rolę klasy robotniczej i kierowniczą rolę jej partii.

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Dzisiejsze imprezy

Piłka nożna. Start — Zagłębie Wałbrzych II liga, godz. 12, ul. Teresy 56.

Boks. Gwardia — Wybrzeże Gdańsk I liga, godz. 12 w Pałacu Sportowym. Przedmecz juniorów Gwardia — Wybrzeże Gdańsk, godz. 10.

Kolarstwo. Uroczystości związane z 40-leciem ŁOZKol. Defilada, ul. Piotrkowską i zawody na torze w Helenowie, godz. 9.30—12.45.

Tenis stołowy. Międzynarodowe mistrzostwa ZS „Start", godz. 10, ul. Teresy 56.

Piłka ręczna. Anilana — Wybrzeże Gdańsk turniej z okazji 40-lecia ŁOZPR, godz. 14, ul. Sobolowa 1.

Zapasy. Budowlani — Rzemieślnik Warszawa II liga st. wolny, godz. 11, ul. Krzyżowa 5.

Siatkówka. AZS Łódź — AZS Rokitnica eliminacje do IV AMP godz. 11 w MDK.

Siatkarki Startu na drugim miejscu w Sofii

W stolicy Bułgarii zakończył się międzynarodowy turniej siatkówki kobiet z udziałem mistrzyń Polski, siatkarek łódzkiego Startu.

Polki uplasowały się w ostatecznej klasyfikacji na drugim miejscu za wielokrotnym mistrzem Bułgarii, Lewskim Sofia, wyprzedzając Septemvri Sofia i Start Praga.

Siatkówka w Tomaszowie

W Tomaszowie rozpoczął się turniej piłki siatkowej mężczyzn. AZS AWF pokonał Lechię I 3:0 (15:6, 15:12, 16:14), a wychowankowie Lechii pokonali Anilanę 3:0 (15:6, 15:13, 15:2).

Dziś dokończenie turnieju.

Nareszcie zwycięstwo

Wisła — ŁKS 0:1

(Od specjalnego wysłannika z Krakowa)

Cenne dwa punkty zdobyli wczoraj w Krakowie piłkarze ŁKS, którzy pokonali tamtejszą Wisłę 1:0 (1:0). Jedyną bramkę meczu zdobył w 14 minucie Sadek.

ŁKS: Wilczyński — Kowalski, Szadkowski, Gutowski, Szefer — Sarna, Suski — Sadek, Studniorz, Polak, Szulc (Nowak).

Sędziował Kuston z Poznania. Widzów 10 tys.

Tłum krakowskich kibiców bijących brawa łódzkiemu zespołowi żegnał wczoraj piłkarzy ŁKS schodzących z boiska. Aplauz ten był w pełni uzasadniony. Na tle Wisły łodzianie wypadli korzystniej, demonstrując grę na dobrym poziomie technicznym, górując nad przeciwnikami pomysłowością akcji i szybkością.

Podkreślić trzeba przede wszystkim świetną postawę Sadka, który zagrał najlepszy w tym roku mecz, a jego rajdy były nagradzane oklaskami przy „otwartej kurtynie". Nie można tu także pominąć roli Studniorza, będącego motorem większości akcji ofensywnych. Zresztą cały zespół ŁKS zagrał bardzo ambitnie, za co należą mu się słowa pochwały.

Wisła zagrała słabo, szczególnie w linii ataku. Trzeba jednak przyznać, że po przerwie gospodarze byli stroną atakującą, ale obrona ŁKS stanęła na wysokości zadania i nie dopuściła do utraty bramki. O tej postawie naszej defensywy niech świadczy fakt, że stosunek bitych rzutów rożnych wynosił 15:1 dla Wisły.

Losy tego spotkania rozstrzygnęły się w 14 min. Solowy rajd Studniorza po prawej stronie, centra do Sadka, którą ten silnym strzałem zamienia na bramkę.

Podobnie w 32 min. Sadek po solowym rajdzie strzela w ręce Stroniarza.

Po zmianie stron Wisła rusza do ataku. Braki techniczne gospodarze nadrabiają ostrą grą, ale ich napastnicy nie wykorzystują wielu sprzyjających okazji strzeleckich.

Łodzianie atakują wypadami, niemniej jednak ostra gra obrońców gospodarzy osłabia tempo meczu. Taka właśnie gra spowodowała przykre kontuzje Szulca i Kowalskiego.

M. STOLARSKI

W pozostałych meczach ligowych wyniki były następujące: Gwardia — Stal 5:1; Pogoń — Legia 0:1.

* * *

Wczoraj odbyły się dwa mecze o mistrzostwo II ligi piłkarskiej.

W Poznaniu piłkarze Olimpii pokonali Victorię Jaworzno 5:2 (3:0). W Raciborzu — Unia wygrała z Unią Tarnów 2:0 (2:0).

Dziś mecz ligowy Gwardia — Wybrzeże

Okazuje się, że przy dobrych chęciach można dojść do dobrej formy i uzyskiwać cenne zwycięstwa. Na myśli mamy M. Stańczykowskiego. Na ostatnich mistrzostwach Polski w Poznaniu zdobył on w wadze średniej tytuł mistrza Polski.

Dziś, o godz. 12 na ringu w Pałacu Sportowym przed meczem ligowym Gwardii z Wybrzeżem będziemy świadkami powitania Stańczykowskiego.

Słów kilka o dzisiejszym meczu. Oto przypuszczalne zestawienia par: **musza** Pacholski — Skrzypczach, **kogucia** Kardas — Grajewski, **piórkowa** Kruk — Kowalewski, **lekka** Grzegorzewski — Ciszewski, **lekkopółśrednia** Rynkiewicz — Kulesza, **półśrednia** Mirowski — Ciszewski, **lekkośrednia** Misiak — Knut, **średnia** Paprota — Hebel, **półciężka** Stańczykowski — Dampc, **ciężka** Kubacki — Fabich.

Spotkanie zapowiada się interesująco ze względu na wyrównany poziom obu zespołów.

O godz. 10 rozegrane zostanie spotkanie juniorów obu drużyn.

Włochy—Bułgaria 2:0

W meczu piłkarskim ćwierćfinałowych mistrzostw Europy, reprezentacja Włoch pokonała Bułgarię 2:0 (1:0).

Warto przypomnieć, że pierwszy mecz rozegrany w Sofii wygrali piłkarze Bułgarii 3:2.

Do półfinału zakwalifikowali się ostatecznie gracze Włoch, mając lepszy stosunek bramek.

Przeciwnikiem Włoch będzie zespół Węgier lub ZSRR.

Filipiak (Widzew) jedzie do Wiednia

Do Wiednia wysłanych zostanie na turniej bokserski czterech pięściarzy polskich: Filipiak z Widzewa, Fabich, Marciniak i Skowroński.

Zawody odbędą się w dniach 29—30 bm.

Dobre wyniki lekkoatletów ŁKS

Wczoraj odbyły się pierwsze zawody lekkoatletyczne zawodników łódzkich. Na szczególną uwagę zasługują następujące rezultaty, osiągnięte przez zawodników ŁKS:

100 m — Balcerzyk — 12,5, 400 m — Robaszewska — 57,2, kula i dysk — Grzebieniak — 12.55 i 37.30.

100 m mężczyzn — Janiak i Żak po 11,1, 200 m — Janiak — 22,6. Młot — Towpik — 56,26.

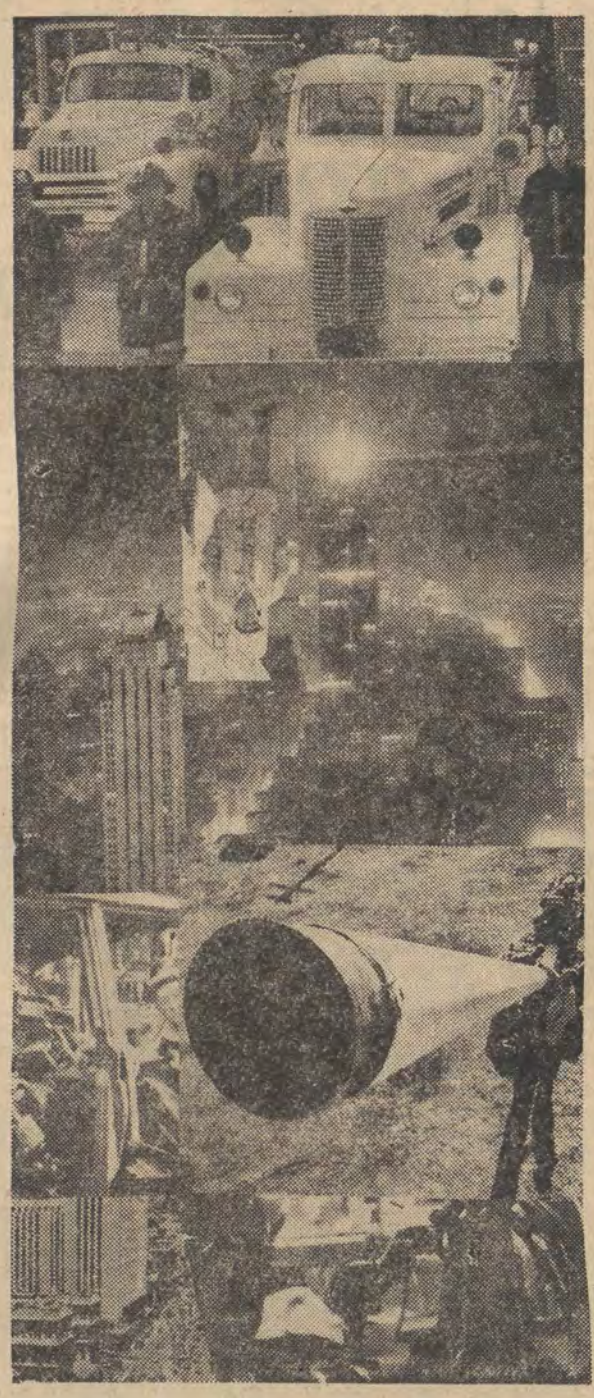

Przed dwoma laty, żyło nas na kuli ziemskiej ok. 3,2 miliarda z czego 770 mln przypadało na kraje zachodnie, 1 miliard na socjalistyczne, 1,4 mld na kraje „Trzeciego Świata"... W roku 2000, a więc za 32 lata, kraje zachodnie będą miały — według prognoz demograficznych — ok. 2 mld ludności, kraje socjalistyczne — 2,4 mld, tyleż — kraje rozwojowe. W sumie, można się spodziewać, że w ciągu tych 32 lat ilość mieszkańców Ziemi się podwoi.

Cena nowoczesności

Mieli więc nad czym radzić architekci z kilkudziesięciu krajów, którzy zebrali się na IX Międzynarodowym Kongresie. Dla architektów oznacza to bowiem konieczność wybudowania miliarda nowych mieszkań — tyle, ile wybudowano w ciągu 5.000 lat istnienia cywilizacji.

Kongres obradował pod hasłem: „Człowiek i jego środowisko", ale na czoło omawianych zagadnień wysuwało się oddziaływanie na nasze środowisko rozbudowującego się przemysłu. Stało się też nader istotne zagadnienie przeciwdziałania ujemnym skutkom nagromadzenia ogromnych mas ludzi, w miastach-gigantach.

Rozrost tych miast mogą zilustrować te oto liczby: w 1800 roku zaledwie 2,4 proc. ludzkości żyło w miastach mających powyżej 20 tys. mieszkańców — miast liczących więcej niż 100 tys. ludności było około 50, nie było na całym świecie ani jednego miast — milionera...

Dziś na kuli ziemskiej istnieje 108 miast liczących powyżej miliona mieszkańców — 65 z nich posiada powyżej miliona, 9 — powyżej trzech mln, 4 — powyżej czterech, 4 — powyżej sześciu mln, a około 20 miast — to urbanistyczne kolosy, liczące 7 i więcej mln mieszkańców!

To Nowy Jork, Tokio, Londyn i inne giganty urbanistyczne, w których nagromadzenie ludności łączy się z chaotyczną zabudową, z zanieczyszczeniem atmosfery, z hałasem, korkami komunikacyjnymi itp. Już dziś można stwierdzić, że wraz z zagęszczeniem miast narasta proces pogarszania się warunków ludzkiego bytowania.

Urbanizowane obszary gwałtownie się rozrastają, przy czym powstają konflikty między tym wzrostem a zasadami nowoczesnej urbanistyki i potrzebami życiowymi mieszkańców. Miasta wchłaniają tereny zieleni podmiejskiej czyli własne „płuca", niszczą tereny upraw rolnych; przemysłowe zakłady swoimi dymami i wyziewami a samochody — spalinami, zatruwają powietrze miejskie; zgrzyt pojazdów mechanicznych przekracza dopuszczalną granicę decybeli; sznury pojazdów korkujące ulice Paryża czy Londynu, każą poważnie zastanawiać się nad komunikacyjnymi perspektywami tych miast.

Mamy przed oczyma pokaźny zasób doświadczeń, które stały się udziałem wielkich miast w innych krajach. Powinni z nich korzystać nasi urbaniści i architekci, przy opracowaniu planów rozbudowy miast w Polsce.

W naszym kraju — w jego dzisiejszych granicach przed II wojną światową tylko sześć miast liczyło ponad 100 tys. mieszkańców. Obecnie mamy 23 takie miasta. Przed wojną co trzeci mieszkaniec Polski żył w mieście — a w ub. roku zrównała się u nas liczbowo ludność miast i wsi. Demografowie obliczają, że w miarę postępu urbanizacji, za kilkanaście lat tylko co trzeci „statystyczny rodak" będzie żyć poza rogatkami mejskimi.

Chodzi o to, by korzystając z doświadczeń innych krajów, nie ponosić zbyt wysokich kosztów, które one płacą za nowoczesność. Można więc uniknąć — niestety wciąż jeszcze popełnianych — błędów w lokalizacji zakładów przemysłowych, przy której względy ekonomiczne górują nad wysuwanymi przez życie.

Wtłacza się oto nowe zakłady produkcyjne do zagęszczonych ponad miarę przemysłowych centrów — z pominięciem „białych plam", wyczekujących na przemysłową aktywizację. W ten sposób zagęszcza się Śląsk, marzący obecnie o deglomeracji...

W skali całego kraju rozbudowują się miasta, na których rozwój rzutują inwestowane gałęzie przemysłu: płocka petrochemia, tarnobrzeska siarka, koniński „brunatniak", lubińska miedź. Inwestycje przemysłowe zmieniają układ stosunków ludzkich w środowisku miejskim. Przeobraża się społeczność cichych do niedawna miasteczek, w których ludzie żyli od setek lat, stosując się do ustalonego z dawna porządku.

Na oblicze tych miast składa się ich wielkość, położenie geograficzne, historyczne tradycje — wszystko to nadawało im specyficzne cechy. W tych warunkach nieuniknione były konflikty między tradycyjnymi cechami miasta z czasów poprzedzających inwestycje przemysłowe — i z okresu nowego, w którym miasto musiało się podporządkować dyrektywom rozwijającego się przemysłu. Tworzyły się nowe wartości i nowe dyrektywy społeczne, nowe zainteresowania i dążenia mieszkańców. Zaczynały przewodzić nowe grupy zawodowe, np. inteligencja techniczna.

Przeobrażanie się społeczeństwa miejskiego i udział w tym procesie jego własnej inicjatywy, wchodzi do „czołówki" zainteresowań Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN.

Urbanizacja kraju, wraz z nieodłącznymi przemianami w życiu ludności, zainteresowała socjologów. Rozrost organizmów miejskich powoduje migrację ludności ze wsi i z małych osiedli — ludności bynajmniej nie jednolitej. Przybywają do miast młodzi, by się uczyć i pozostają w nich, zdobywszy zawód. Napływają niewykwalifikowani robotnicy (zwłaszcza budowlani) — i w mieście stają się fachowcami. Osiedlają się ludzie samotni — i obarczeni rodzinami. A u każdego z nich w odmienny sposób przebiega proces przystosowywania się do nowych warunków życiowych.

Jakie procesy zachodzą w życiu miast — i jak nimi kierować? Jaka właściwie powinna być ta społeczność — zwarta, zacieśniająca kontakty międzyludzkie — czy też składająca się z grup cementowanych więzią zawodową? Nie jest łatwo odpowiedzieć na te pytania — nawet socjologom, badającym tę stronę naszego miejskiego życia.

W. K.

RODY z czółenkiem w herbie

...Często myślałam, że siedząc za biurkiem nie wie się jaką pracę i jaki wysiłek tkacz musi włożyć w codzienną produkcję. Nikt prócz niego nie rozumie dlaczego produkcja jednego dnia przewyższa 120 proc., innego nie sięga nawet 100 proc. Ja poznałam już wszystko i wszystkich, zadomowiłam się na dobre na tkalni i dziwne, chociaż były czasami takie chwile, że chciało się uciekać stamtąd, żeby nie słyszeć tego huku i warkotu, tej monotonii głosów, by nie być świadkiem tylu zmartwień z powodu jednego braku czy źle zostawionych krosien, nie myślałam ani minuty, żeby pójść z powrotem do biura.

Z WYPOWIEDZI W KONKURSIE „PRACA I JA"

„Samo wejście na salę wywoływało we mnie jakiś lęk. Nie widać jej końca, gdy się stanie na początku. Jakieś blaszki, blaszki na nitkach — wszystko to było dla mnie czymś nowym, czymś czego jeszcze nie widziałam. Poruszanie się między krosnami było paraliżowane niezręcznością moich ruchów w takim ogromie maszyn i lesie pasów. Ciągle żyłam jakimś nieokreślonym strachem, że mnie zwolnią, że nie umiem robić. Ileż to razy przyciągałam sobie, że nie pójdę już więcej na tkalnię, bo nie mogę dać rady. Chodziłam jednak codziennie. Jakaś siła, jakiś magnes ciągnął mnie w te mury, w ten huk i zgiełk".

„...Są dnie, że naprawdę nie mogę robić, czasami osnowy czasem wątek, innym znów razem klimatyzacja szwankuje, albo wszystko psuje się, łamie, paski zrywają, czółenka odbijają, że głowa trzeszczy od wszystkiego. Ale... cieszy mnie to, że bez względu na to jak idzie i ile zrobię majster, ani salowy nie mówią nic złego, bo i oni rozumieją że nie zawsze, nie zawsze niestety iść musi i może. Gdyby więcej mistrzów na tkalni było takich jakim jest nasz, na pewno nie byłoby żadnych nieporozumień między tkaczami i majstrami, a każdy zadowolony byłby i mniej nerwowy".

Z WYPOWIEDZI W KONKURSIE „DŁ" „PRACA I JA"

ROZMAWIAŁAM Z PRAWDZIWĄ ARYSTOKRACJĄ. Z ARYSTOKRACJĄ, KTÓRA CENI TRADYCJE RODOWE, PIELĘGNUJE JE I PRZEKAZUJE W SPADKU Z POKOLENIA NA POKOLENIE, PAMIĘTA O PRZODKACH, BA, SZCZYCI SIĘ NIMI. JAKAŻ TO ARYSTOKRACJA? WŁÓKNIARSKA, SPOD KROSNA.

ZAJMUJE ONA RÓŻNE SZCZEBLE — NA DYREKTORSKIM SKOŃCZYWSZY NP. W ZAKŁADACH „HARNAMA".

(Dalszy ciąg na str. 4)

W epoce zimnej wojny wszystko było proste. Amerykanie ruszą na Związek Radziecki i przy okazji „wyzwolą" Polskę. A gdy już ją „wyzwolą" — to wtedy będziemy się martwić jak ją urządzić.

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"
PANORAMA

Jaka Polska im się marzy

POD BATUTĄ CIA

Tak — upraszczając — wielu polityków i politykierów na emigracji myślało w powojennych latach. Czekając na tę „trzecią światowkę" toczyli podjazdowe walki o „ministerialne" teki, stronnictwa dzieliły się na coraz to nowe frakcje, że aż portierzy w londyńskich klubach zaczeli mówić do wszystkich Polaków „per prezesie", bo każdy przewodniczył jakiemuś tam ugrupowaniu.

W latach pięćdziesiątych wszystko się zmieniło. Fakty, które to spowodowały, są powszechnie znane. Socjalizm, wbrew nadziejom emigracyjnych polityków, nie zawalił się, a wręcz przeciwnie — okrzepł gospodarczo i politycznie, nasz potencjał militarny, co jest rzeczą niezmiernie ważną — stanowi dostateczną siłę, aby odeprzeć wroga.

I dlatego musiała runąć doktryna „wyzwalania" nas. Rodziły się nowe. Była doktryna „powstrzymywania", potem „odpychania". Rozwinięto teoretycznie taktykę „zmiękczania" (specialité paryskiej „Kultury"), „erozji", aktualna taktyka ogłoszona przez Johnsona nazywa się, jak wiadomo „budowaniem mostów". Pięknie i poetycznie.

Ale istotne jest w tym wszystkim jedno, i o tym trzeba zawsze pamiętać: zmieniła się taktyka, ale nigdy nie zmieniał się cel strategiczny. A jest nim obalenie ustroju socjalistycznego.

I — druga sprawa, o której też warto pamiętać — tę strategię amerykańskich specjalistów wojny psychologicznej pod różnymi płaszczykami realizuje część polskiej prasy emigracyjnej. I za to, co ujawniła znana afera z CIA, są po prostu opłacani.

Władysław Gomułka, mówiąc na spotkaniu z aktywem partyjnym stolicy o antysowietyzmie prasy emigracyjnej, wymienił m. in. paryską „Kulturę" i andersowskiego „Orła Białego".

KRÓTKO I WĘZŁOWATO

W „Orle Białym", jak na pismo przeznaczone m. in. dla byłych legionistów przystało, padają sformułowania krótkie jak rozkazy. Mówi więc „Orzeł Biały": „My mamy tylko jeden program: pogonić komunistów z Polski i umożliwić wolne wybory" (nr 39 z 1967 r.).

Najpierw więc „pognają" przeciwnika politycznego, a potem przeprowadzą „wolne" wybory. Zapomnieli panowie z „Orła Białego" o... demokracji, o której często na swych łamach piszą, nie zapomnieli natomiast metod wyborczych, które ostatni raz zaprezentowali w 1935 roku, pod batutą pułkownika Sławka.

W Nowym Jorku wychodzi dziennik pod pięknym tytułem — „Nowy Świat". Jego redaktorzy też mają swoje koncepcje co do przyszłego ustroju Polski. Czego chcą? „Przede wszystkim przywrócenia prawa własności w wolnej działalności gospodarczej, czyli tzw. prywatnej inicjatywy, tak jak je Zachód rozumie i stosuje", („Nowy Świat" z dnia 9. I. 1967 roku).

A więc — żeby nie było żadnych

(Dalszy ciąg na str. 6)

...Mój

dziadek zamienił pług na krosno — i tak się zaczęło. Cała rodzina ze strony ojca poszła w jego ślady. Powiększyła szeregi tkaczy z Bełchatowa. Z matki strony było to samo, tyle, że dziadek pochodził znad Warty i Wartę dla Łodzi porzucił. Z czasem po przędzalniach i tkalniach upchała się cała rodzina matki: jej matka, jej siostry, wujowie. Człowiek od urodzenia był z tym wszystkim związany i osłuchany. Zawód włókniarza przechodził z ojca na syna, z matki na córkę, z rodziców na dzieci. Prawdziwe dzieci — 12–14 lat. Ja miałem 14 lat, była okupacja, jak startowałem na tzw. nowej tkalni. Kiedy wyrżnęli Niemców pod Stalingradem, zostałem podmajstrzym, bo zabrakło im swoich na te stanowiska. Po wojnie zdałem na architekturę. Rodzice strasznie się zmartwili. Praca na tkalni — to jest praca. Tylko ta się liczy — tak uważali. (Chociaż na tej tkalni ogłuchli i telewizor musi dosłownie wrzeszczeć, by coś usłyszeli). Radość była wielka, że nie mogłem z dala od rodziny — w Warszawie, na tej architekturze finansowo wytrzymać. I radość była wielka, kiedy w końcu zostałem przędzalnikiem z dyplomem Politechniki Łódzkiej w kieszeni (dyrektor ZPB im. Harnama, Zdzisław Szczepański).

...Z ojca na mnie ten zawód przeszedł. Z ojca i matki — oboje łódzcy tkacze. Ojciec był mistrzem, to już tam pilnował żebym nauczył się co trzeba. A uczył mnie na początku ojca brat. Potem, już jako fachowiec, pojechałem za ojcem do Rumunii. Uruchamiano tam przemysł lekki i Polacy „sprawdzali się" tam jako fachowcy i ludzie lepiej od innych umiejący współżyć na obcej ziemi. Już 42 lata pracuję w zawodzie. A tradycja w rodzinie pozostanie. Moja córka pracuje w „Wiośnie Ludów" i studiuje zaocznie Wydz. Włókienniczy PŁ. Specjalność: chemiczna obróbka włókna. Cóż, za moich czasów tego nie było, ale teraz — chemia ma przyszłość w tym przemyśle (kierownik tkalni „Harnama" Henryk Urbaniak).

...Córki to bym do tego zawodu nie dała. Ale syn miał zamiłowanie, sam chciał być tkaczem. Woli swoje krosna niż co innego. Tak mówi. Może to po ojcu? Albo po dziadku, też z włókiennictwem związanym? Nie wiem po kim, dość, że wszyscy „moi" to włókniarze. I ja i mój pierwszy mąż i teściowie, i synowa, i drugi mąż. O, on to 50 lat we „włóknie" bez jednego dnia choroby przepracował — aż go do ubezpieczalni wzywali. On to by opowiedział! Przez 18 lat był przed wojną delegatem związkowym, organizował strajki.. (Zgrzeblaczka z „Harnama" — Bronisława Mróz, przodująca, odznaczona właśnie wczoraj pracownica i od trzech kadencji ławnik sądowy).

RODY w herbie z czółenkiem

(Dokończenie ze str. 3)

Co jeszcze, co jeszcze cennego pamiętają nosiciele włókniarskiej tradycji z „Harnama"? Co jeszcze, bo... wykrusza się arystokracja spod krosna i trzeba to „jeszcze" ocalić od zapomnienia. Starsze jej pokolenie rozpoczynające pracę na początku naszego wieku w nieomal kolonialnych stosunkach, a kończące ją w stosunkach socjalistycznych, pokolenie najbardziej utrudzone i będące zarazem żywą historią włókiennictwa — strajków i walk, rewolucji i wojen, dożywa swoich dni na rencie. W tzw. domach familijnych, gdzie mieszkali, byli tak zżyci z sąsiadami, że dzieci sąsiadów mające dziś własne dzieci mówią do nich „tato" albo „dziadzio", bo wspólnie z własnymi je niańczyli. Równie mocno byli zżyci z fabryką. Odchodzili na rentę niechętnie, a w „Monografii włónkiarzy" można przeczytać o jednym z nich: „Często chodzi pod mury fabryczne i stara się z ogólnego stukotu maszyn wyłowić stukot swojej maszyny. Twierdzi, że umie wyróżnić tę maszynę i cieszy się, że jest na chodzie".

Obecnie społeczność włókniarska podlega znacznym przekształceniom. Np. wśród 500 robotników z 6 łódzkich fabryk włókienniczych wybranych do badań socjologicznych, **połowa pochodziła z rodzin włókniarskich, ale wśród współmałżonków tylko co czwarty jest z włókiennictwem związany, zaś spośród dorosłych pracujących dzieci jedynie co 5.** A więc — co jeszcze pamiętają nosiciele tradycji i jak tłumaczą fakt, że tradycja włókniarska w łódzkim narodzie zanika?

Pamiętają, że było inaczej. Bardzo trudno na początku, w momencie rozpoczynania pracy, trudno jeśli się „stało w miejscu" i nie szło w zawodzie w górę, tragicznie — gdy nie było pracy i bardzo dobrze tym niewielu co się przedarli do szczytów... Pamiętam pierwszy dzień w pracy. Majster zaprowadził na salę i... zostawił w palcie, w normalnym ubraniu. „Radź sobie sam"; Huk taki, że człowiek się bał poruszyć. Zapach bawełny, oliwy, kurz — odrzucało od jedzenia. (Dyrektor) ...Za naukę nikt nie płacił, najwyżej się płaciło — jakąś „flaszką" dla majstra itp. Jak kogoś stawiali na krosna i po dwóch tygodniach człowiek jeszcze nie umiał pracować, to albo był wielki wstyd, albo w ogóle koniec z robotą. A dziś? Po pierwszym miesiącu taka 18-latka — bo chłopców ani na lekarstwo, dostaje 1000 zł choć „nic" nie umie. I przez 3 miesiące ma prawo nic nie umieć. Tyle trwa obecnie okres przyuczania do zawodu... Dawniej jak się wołało tkacza „do towaru" (do brakarza) to przeciskał się pod ścianami, nie szedł środkiem, bo brak w tkaninie to był wstyd. A dziś — uczeń mówi: czego się mnie czepiacie! No, oczywiście nie wszyscy są jednakowi, (kierownik tkalni) ...Jak odejdą te dzisiejsze kadry ze zgrzeblarni, gdzie jest naprawdę ciężko pracować, to nie będzie chętnych (zgrzeblaczka). ...Do tkactwa też nie ma chętnych. Dowozimy przecież pracowników, aż z Bełchatowa (przewodniczący rady zakładowej „Harnama" — Jan Karnicki, również biorący udział w rozmowie). ...A dawniej człowiek ciągle się bał o pracę! (zgrzeblaczka). ...Ci co dziś kierują dzieci do włókiennictwa, to jeszcze „rozpędem" myślą, dawnymi kategoriami. Włókiennictwo to był ważny przemysł. Co ja mówię — najważniejszy. (dyrektor, kierownik tkalni).

Słowem zawód **był** atrakcyjny z wielu względów. Przede wszystkim **z braku wyboru** — pół wieku temu 90 proc. łodzian pracujących, pracowało we włókiennictwie. Bo niby gdzie miało pracować? Stała praca „w dobrej" fabryce włókienniczej to był szczyt **marzeń i możliwości.** Widmo bezrobocia wisiało przecież, jak miecz Damoklesa (w roku 1932, 79 tys. włókniarzy okręgu łódzkiego było bez pracy) i o **pracę** w ogóle, a godziwie opłacaną w szczególności **walczyło się nieomal bez przerwy.** (W latach 1921 — 1938 w przem. włókienniczym były w Łodzi 2.363 strajki). Spadek atrakcyjności zawodu włókniarza tak modnego w Łodzi w czasach, gdy mówiono o nim „sukiennik", ma swój pozytywny i negatywny aspekt. Przed dziećmi włókniarzy otwarły się nie znane ich rodzicom perspektywy awansu społeczno-zawodowego. I nic dziwnego, że 70 proc. rodziców — włókniarzy „widzi" swoje dzieci na wyższych uczelniach. Powstanie zupełnie nowych gałęzi przemysłu — i w Łodzi i w Polsce, a w związku z tym szereg w ogóle poprzednio nie znanych zawodów poszerzyło wachlarz możliwości. A włókiennictwo? Już samo jego nazewnictwo „trąci myszką" i odstrasza młodych z ery sputników. „Pracz", „rozwłókniarz", „krochmalarz", „trzepacz", „kotoniarz", „natykaczka" „przykręcaczka", „skręcaczka", „garowa", „prasowaczka" itp. itd. Kto chce tym być? Najczęściej jak wykazują badania młodzież, która bądź z racji sytuacji rodzinnej, bądź z braku zdolności nie ma innych perspektyw, Zawód włókniarza staje się dla wielu zawodem... życiowym. **I tu zaczyna się ten aspekt negatywny, związany z rangą tego przemysłu i całego przemysłu lekkiego, na tle innych bardziej eksponowanych, bogatych, „potrzebnych" i nowoczesnych.** Przemysł o randze kiedyś najwyższej spadł niezasłużenie do roli kopciuszka. Zapracowanego i skromnego choć pięknego. Przepraszam za dziecinne porównanie, nie tak dziecinne jednak jak się z pozoru wydaje.

W przetargach różnego typu, o inwestycje, o to i owo, najczęściej używa się argumentu: dobro klienta. Dobro klienta, 32 milionów klientów, wymaga więc wysokiej techniki, która jest szansą na wzrost rangi kopciuszka. Z tej głównie racji rosną fundusze na inwestycje i modernizację z około 12 mld w latach 1961—65 do ponad 18 mld w latach 1966—70. Z okazji Dnia Włókniarza, który to dzień upoważnia do spojrzenia wstecz i „w przód", można jednak użyć i innego argumentu: klasowego. Przemysł lekki jest najpoważniejszym *źródłem klasy robotniczej.* Bezpośrednio przy maszynie pracuje 570,5 tys. osób. Z tego samych włókniarzy jest 340,6 tys. (górników 290 tys. metalowców, 176 tys., hutników 173 tysiące). Udział tego przemysłu w ogólnokrajowej produkcji globalnej jest, po przemyśle spożywczym, najwyższy — 13,3 proc. Również za jedną z najwyższych, jeśli nie najwyższą można uznać uciążliwość pracy w tym „lekkim" przemyśle, i z racji na przestarzałą technikę, i mikroklimat, i system trójzmianowy.

Odbudowa rangi zawodu i szanse na wzrost szeregów „arystokracji spod krosna" — już nowego typu, **z wyboru, a nie z musu,** tkwią na pewno w technice, ale również w wyrównywaniu różnic ekonomiczno-społecznych między „kopciuszkiem", a innymi.

I. DRYLL

Z życia wyjęte

Śmierć gorsza od życia

Nauczyliśmy się żyć, nie potrafimy umierać. Napisałem te słowa i dopiero wtedy spostrzegłem, że jest głębokim paradoksem w rubryce „Z życia wyjęte" podejmować temat śmierci. Ale przecież już Lao tsy, taki chiński święty Augustyn twierdził, że słowa, które są ściśle prawdziwe zdają się być paradoksalne. W końcu sposób życia jest także sposobem śmierci, a sposób śmierci sposobem życia. Wiemy, że ani jedno ani drugie nie jest jeszcze doskonałe. Niemniej, jeśli idzie o życie, czynimy wokół niego wiele zabiegów, natomiast w konaniu pozostawiamy człowieka samemu sobie.

Żyjemy w świecie cywilizowanym, a umieramy po barbarzyńsku. W szklanych szpitalach, w aseptycznych klinikach i łagodnych sanatoriach, umieramy tak, jak umierano przed tysiącami lat. Dogorywamy w bezbrzeżnej samotności, w okrutnym bólu, w nieludzkim strachu. Medycyna w najważniejszym momencie opuszcza nas.

Śmierć jest ostatnim oszustwem z jakim się godzimy. A przecież ona należy do nas, tak jak należało do nas nasze życie. Zadziwiające, że z taką pokorą, bez odruchowego buntu dajemy sobie zabrać nasze prawo do śmierci. Mamy prawo, powinniśmy mieć prawo wybrać sobie najdogodniejszy, najwygodniejszy i najmniej bolesny sposób umierania. Medycyna powinna nam w tym dopomóc. Tymczasem lekarze nas okłamują i utarło się przekonanie, że prawda o śmierci jest nieetyczna i niemoralna. Amoralne jest w istocie tylko pozbawienie człowieka wyboru drogi pożegnania się ze światem. Wynika to z irracjonalnego, pojmowania życia. Religia twierdzi, że śmierć jest wyrokiem boskim. „Bóg tak chciał" — powiadają ludzie prostego serca. Na medycynie, najracjonalniejszej nauce z nauk ciąży to mistyczne pojmowanie śmierci jako czegoś co przychodzi z zewnątrz, z woli boskiego przeznaczenia.

Na tym przykładzie widać jasno jak dziedzictwo dwudziestu wieków religii obciąża naszą mentalność, jest kamieniem u szyi ludzkiego rozumu. Każda religia, bez względu na formę i hasła jakimi się posługuje, jest wroga człowiekowi. Nawet w chwili śmierci zadaje mu bolesny cios.

„Żądam, aby lekarz z chwilą gdy stwierdzi nieuchronność zgonu — pisał Jerzy Lovell — stał się przyjacielem mojej śmierci, jak dotąd był przyjacielem życia. Jeśli będę nie dość mądry — niech skromnie nauczy mnie mądrości przemijania. Żądam wreszcie, aby śmierć moja była nie pospólnym koszmarnym konaniem, lecz osobistym świętem, pogodnym pożegnaniem z ludźmi i rzeczami. Bez bólu, słabości i strachu. Tylko taka śmierć warta jest życia. O takiej myślały pokolenia przyjaciół mądrości".

A jaka jest rzeczywistość? O dysproporcji między tym skromnym żądaniem rozumnego człowieka, a sytuacją w naszych szpitalach można się przekonać podczas pierwszej lepszej wizyty. Ludzi konających usuwa się notorycznie z sal na korytarze — bynajmniej nie zawsze z powodu absolutnego braku w szpitalu innego pomieszczenia, w którym można by umieścić umierającego. A przecież nawet zwierzęta mają na tyle delikatności, że czując nadchodzącą śmierć uciekają w głąb lasu, by konać w samotności. W naszych szpitalach człowieka w agonii wystawia się na widok publiczny, odgradzając czasem tylko cienką ścianą parawanu. Lekarze, kiedy dojdą do wniosku, że śmierci nie da się już anulować, starają się pacjenta wypchnąć ze szpitala, aby nie obciążał wskaźnika śmiertelności. Istnieje coś takiego. Ocenia się widocznie według tego prace personelu. Okazuje się, że urzędnicy nawet śmierć potrafią zaadministrować.

Zresztą mniejsza o szpitalny personel, często obcowanie ze śmiercią siłą rzeczy petryfikuje ich wrażliwość. Podczas olimpiady w Grenoble widziałem rodzinę u łoża konającego. W momencie gdy się rozpoczęło sprawozdanie z meczu hokejowego wszyscy podbiegli do okna, gdzie jeden z członków rodziny nastawił przytaszczone z sobą radio tranzystorowe. Co o tym sądzić? Że ów członek rodziny był człowiekiem przezornym, a wszyscy byli na tyle delikatni, że nie słuchali przy umierającym tylko się nieco odsunęli.

Ba, rok temu podczas Wyścigu Pokoju stwierdziłem na własne oczy, jak członek orkiestry grającej marsza żałobnego w kondukcie pogrzebowym miał przystawione do ucha radio i słuchał sprawozdania z mety wyścigu.

KAROL BADZIAK

Reportaż NA ZAMÓWIENIE

PIERWSZA

Tym razem naszych Czytelników zainteresowały sprawy gastronomii. Aby sprostać ich życzeniom w sposób niebanalny, pozwoliliśmy sobie odwiedzić znanego w kraju i za granicą inż. doc. dr Tadeusza Przypkowskiego. W jego ustach słowo gastronomia, powraca do swego właściwego sensu — staje się sztuką kucharzenia.

Czekamy na następne tematyczne propozycje

Gdyby nie ten sernik pieczony na zapowiedzianą, a na moje szczęście odwołaną, wizytę państwa Zinów, na nic moje koszmarne godziny w autobusie do Jędrzejowa. No bo i racja — wybrać się do samego Wielkiego Mistrza, jednego z niewielu już wtajemniczonych ot tak sobie po prostu, z głupia frant, bez rekomendacji, zasług itp., to co najmniej nietakt. A imć doc. dr Tadeusz Przypkowski, jak o nim mówią — ostatni szlachcic Rzeczypospolitej. Noblesse oblige...

Tak więc przyznaję — zasługiwałam na podobne potraktowanie z jakim miał nieszczęście spotkać się w gościnnym domu państwa Przypkowskich pewien dygnitarz „gastronomiczny". Przyjechał, prosił, namawiał — panie doktorze, pan jedyny w Polsce znawca dobrej kuchni, kultury jedzenia, SZTUKI gastronomicznej, pan mi nie odmówi, zapraszam na obiad. Gospodarz z Jędrzejowa zaproszenie przyjął, ale coś go tknęło i pyta — panie, a pan taki specjalista gastronomiczny, miło będzie usłyszeć w jakich to szkołach nauki pobierałeś? — A no tak by to powiedzieć — słyszy odpowiedź — Bogiem a prawdą to ja specjalista od przemysłu garbarskiego...

— Precz mi z oczu — zakrzyknie imć Przypkowski — na obiad, czy na podeszwy mnie zapraszasz!

Tak więc niech chwała będzie pani Stefanii Przypkowskiej, która tak znamienite serniki piecze, że pan Tadeusz Przypkowski o pilnych pracach zapomniał i jak się w serniku rozsmakował, to i porozmawiać zechciał.

A rozmawiać było o czym. Szeroko mówi się w kraju i za granicą (kto wie czy za granicą nie szerzej) o głośnym muzeum jędrzejowskim rodziny Przypkowskich. Obecny władca tego królestwa, zbiory przemysłem kilku pokoleń tej rodziny zbierane, wartości 200 tys. dolarów, państwu przekazał. Państwo z kolei ustanowiło go dyrektorem muzeum i do rozbudowy starej kamienicy z jędrzejowskiego rynku przystąpiło. Za lat parę będzie to ho, ho — muzeum jakiego w świecie pozazdroszczą.

Ze wszystkich pasji Tadeusza Przypkowskiego największym rozgłosem cieszą się słoneczne zegary. Toteż i nie o zegarach była nasza rozmowa. Nad stołem stylowej jadalni unosił się duch wielkiego Pomiana. Pomiana Pożerskiego — ideologa polskiej kuchni, którego imieniem ochrzczono dobrowolne stowarzyszenie ludzi dobrego podniebienia i wielkiego ducha, do których zalicza się i Tadeusz Przypkowski. Działa więc jak może w tej Kapitule Pomiana. „Pomianami" (specjalny order Kapituły przyznawany tym, którzy w gastronomii sztukę potrafią dojrzeć) pobrzekuje. Sam już uhonorowany, szuka kolejnych kandydatów, którzy „Pomianem" mogliby się okazywać.

Marzy się Kapitule odrodzenie polskiej kuchni. Wołają — precz z nędznym wydaniem schaboszczaka, nigdy więcej nieśmiertelnych

UROK SEWILLI

Gwadalkiwir jest tu tak głęboki, że płynąć nim mogą nawet duże statki oceaniczne. Nic więc dziwnego, że Sewilla, oddalona o 200 km od atlantyckich wybrzeży, pretenduje do roli najważniejszego portu Hiszpanii. Na lewym brzegu rzeki widać zawsze las masztów i kominów na tle majestatycznych dźwigów. Tędy wędruje w świat bogactwo Iberii: andaluzyjskie oliwki, kastylijskie zboże, bydło z Estramadura i korek z Lizbony. Tędy wywozi się też byki, używane do walk na arenie na Wyspach Kanaryjskich, w Tangerze i w niektórych krajach Ameryki Środkowej. Aby tradycji stało się zadość, archeologiczne znaleziska potwierdzają, że Sewillę założyli najwięksi żeglarze starożytności — słynni Fenicjanie. O tym, że zakładali ufortyfikowane faktorie handlowe na wybrzeżach Iberii, już wiedziałem, ale informacja o przeniknięciu ich tak daleko w głąb lądu okazała się dużą niespodzianką. Szkoda, że nie pozostawili po sobie fortecy, świątyni, portu lub chociażby pomników i grobowców.

GIRALDA

— Witamy w stolicy Wandaluzji! — ktoś się przekomarza.

— Andaluzji! — poprawia tęga pani z baedekerem pod pachą.

— Wandaluzji!

Paradoksalne, ale w sporze tym obie osoby mają rację. Po wspomnianych Fenicjanach w Iberii osiedlali się Grecy, którzy przybywali statkami wraz z rodzinami na stałe, Kartagińczycy, którzy eksploatowali złoża srebra i Rzymianie, którzy wznieśli nie tylko łuki triumfalne, ale i akwedukty. Przybysze ci mieszali się z pradawnymi mieszkańcami — Iberami z Afryki i Celtami z północy. W jednym wszyscy byli zgodni — południe dzisiejszej Hiszpanii uważali za jeden z najpiękniejszych i najbogatszych zakątków ówczesnego świata, tak dzięki kruszcom, jak i plonom z nawodnionej ziemi. Z czasem jednak wtargnęły nad Gwadalkiwir ludy germańskie: Swewowie, Wizygoci i krwiożerczy Wandale. I oto wydarzyło się coś w rodzaju cudu. Wandale, którzy byli wrogami kultury w ogóle i jeśli jakieś ślady jej zastali, troszczyli się tylko o to, by jak najszybciej je zlikwidować — też zakochali się w pięknym regionie. Król Wandali podniósł Sewillę do rangi stolicy, była to w ogóle jedyna stolica Wandali w historii i w świecie. Tereny nadawały się do aklimatyzacji wojowników przed sforsowaniem przez nich Cieśniny Gibraltarskiej. O dziwo, po Wandalach, pokonanych przez Bizantyńczyków w Tunezji, coś jednak pozostało — nazwa prowincji. Od Wandaluzji odjęto pierwszą literkę, która w hiszpańskim raziłaby nieco i jest — Andaluzja.

Najwspanialszy pomnik pochodzi tu z późniejszych czasów.

Giralda to wyniosła wieża, wysoka aż 93 metry, obecnie dzwonnica sewilskiej katedry. Wzniesiono ją już w 1184 roku, ale jako minaret, w okresie, gdy Sewilla była stolicą państwa Maurów, kolejnych najeźdźców tych ziem. Gdy królowie katoliccy odbili miasto — postanowili zburzyć wszystko, co Maurowie budowali, także i Giraldę. Okazało się jednak, że jej fundamenty są tak mocne, iż trzeba by spustoszyć pół miasta, by wieżę wywrócić.

ALCAZAR

Od Giraldy i jej cudownego ocalenia zaczęło się. Ale... Drugą po dzwonnicy-minarecie osobliwością Sewilli jest alcazar. Po arabsku oznacza to dosłownie zamek. Wydawałoby się, że wkroczymy w świat orientalnego przepychu, takiego jak w Alhambrze w Grenadzie, stworzonego przez potomków Berberów i Arabów — Maurów. Pałac wygląda rzeczywiście, jak z baśni tysiąca i jednej nocy, każdy szczegół tchnie tu orientem.

— Alcazar w Sewilli zbudowali królowie katoliccy, już po przepędzeniu Maurów! — dowiadujemy się ku zaskoczeniu.

— Łącznie z haremem? — dziwi się ktoś.

Królowie Kastylii, po zwycięzeniu Maurów, rozkochali się w sztuce i kulturze pokonanego ludu. Wziętym do niewoli lub sprowadzonym specjalnie architektom polecono, aby alcazar był taki jak dla sułtana. Można więc tu podziwiać rotundę haremu, z wychodzącymi do jej wnętrza okienkami z pokoików dam. A skoro był już harem, władca postarał się zapełnić go pensjonariuszkami i dbał, by liczba ich odpowiadała jego randze.

— Była nawet niezbędna w haremie pierwsza dama!

FIESTY

Mimo tylu pamiątek po „obcych", Sewilla jest w każdym calu hiszpańska.

Prawdziwymi manifestacjami ludowości są tu pochody, organizowane przeważnie z okazji świąt. Procesje, które je otwierają, warte są obejrzenia jako pokaz bogactwa świątyń i klasztorów. Na wielkich platformach jadą posągi madonn lub świętych w tkanych złotem i srebrem szatach, w koronach wysadzanych najprawdziwszymi brylantami. W ślad za tymi wehikułami maszerują hermanos czyli członkowie bractw. Na co dzień są to ludzie pracujący jako robotnicy, chłopi lub urzędnicy, podczas takiej okazji przywdziewają jednak stroje z kapturami, pod którymi nie sposób odróżnić ich prawdziwych twarzy. Bywają bractwa, które ubierają członków w czarne opończe, zielone płaszcze i czerwone kaptury bywają inne zestawienia kolorów. Pokutnicy, przeważnie w ciemnych barwach, wloką za sobą na wielometrowych łańcuchach ciężkie żelazne kule, jałmużnicy chodzą z kwestarskimi koszyczkami często zrobionymi ze srebra, zakrystianie z kapturkami do gaszenia świec, też ze szlachetnych metali. Całość robi jednak wrażenie nie ponure ale wesołe, ze względu na kwiaty, którymi kobiety obrzucają maszerujących z balkonów. Potem zaś wszyscy udają się do restauracji pod parasolami w parkach i na ulicach, gdzie wspaniałym tutejszym winem oblewają fiestę czyli ludowe święto.

WIESŁAW DANIELAK

PIEKŁO Amerykanek

Na wystawie świadomego macierzyństwa w Santiago de Chile demonstrowano środki i metody antykoncepcyjne stosowane przed 4 tysiącami lat. W rzeczywistości zapobieganie ciąży jest znacznie starsze: wspominają o nim m. in. najdawniejsze papirusy egipskie. Gdyby archeologom udało się odkryć jeszcze starsze ślady kultury, zapewne dowiedzielibyśmy się, że i wtedy kobiety umiały regulować liczbę swojego potomstwa

NOWOŚCIĄ W ZAPOBIEGANIU NIE CHCIANEJ CIĄŻY

jest więc nie sam fakt, lecz metody oraz normy, które usiłują ingerować w decyzje przyszłej matki. Piszemy „usiłują", ponieważ ani prawo, ani tzw. moralność nigdy dotąd nie odwiodły ogółu kobiet od usuwania ciąży, jeśli ich warunki sprzeciwiały się urodzeniu dziecka.

Obecnie przychodzi na świat około 125 milionów dzieci rocznie. Szacuje się, że ilość sztucznych poronień jest co najmniej równie wysoka. Jednak tylko co piąty zabieg jest wykonany legalnie, tj. w szpitalu lub w równorzędnych warunkach. Sto milionów razy w ciągu roku kobiety są narażone na groźne następstwa pokątnych poronień. W USA zabiegi ze skutkiem śmiertelnym zabierają rocznie przeszło tysiąc ofiar stwierdzonych oficjalnie przez organa ścigania; nie sposób ustalić liczby roniących kobiet, którym w akcie zgonu wpisano przyczynę fikcyjną. W krajach muzułmańskich i w państwach Ameryki Południowej usunięcie płodu jest najczęstsza przyczyną śmierci kobiet brzemiennych.

Należy jasno powiedzieć, że kobiety giną nie wskutek zabiegu jako takiego, ale z powodu przepisów, które uniemożliwiają przeprowadzenie poronienia w warunkach całkowitego bezpieczeństwa. Dowodem tego jest sytuacja w krajach demokracji ludowej, gdzie upoważniono społeczną służbę zdrowia i prywatnych specjalistów do przerywania ciąży na życzenie zainteresowanej. W Polsce w 1966 roku na 222.159 legalnych poronień nie było ani jednego wypadku śmierci, w Czechosłowacji w 1964 r. ani jednego na około 140 tys. poronień, na Węgrzech na ponad 358 tys. zdarzyły się tylko dwa zejścia śmiertelne.

TAM, GDZIE SZACUNEK DLA ŻYCIA LUDZKIEGO

i troska o rodzinę nie jest dekoracyjnym sloganem, lecz konsekwentnie realizowaną normą życia społecznego — ustawodawstwo nie naraża kobiet na niebezpieczeństwo.

Niedawno w amerykańskim tygodniku „Time" ukazał się artykuł pod tytułem „Rozpaczliwy dylemat przerywania ciąży". Czytając go oglądamy inny obraz Stanów Zjednoczonych niż ten, jaki serwują filmy i cukierkowe relacje miesięcznika „Ameryka". W USA liczbę zabiegów przerwania ciąży ocenia się na 1,5 miliona rocznie, z czego dokonanych legalnie w szpitalach na 10 tysięcy. Żeby poronienie mogło się odbyć legalnie, szpital musi stwierdzić u kobiety ciężkie schorzenie na cukrzycę, gruźlicę lub nadciśnienie. Postępy medycyny sprawiły, iż coraz rzadziej bierze się pod uwagę ewentualność komplikacji przyporodowych: w 1940 roku zgadzano się usunąć ciążę u jednej pacjentki na 150, obecnie u jednej na 500.

Pozostaje więc ca 1.490 tysięcy pokątnych poronień — kto je przeprowadza? To zależy od stanu kasy kobiety. Bogate mogą sobie pozwolić na kilka wariantów, począwszy od przelecenia Atlantyku i zgłoszenia się do którejś z luksusowych klinik szwedzkich lub brytyjskich, a kończąc na gabinecie miejscowego „uczynnego" ginekologa. Średnio zamożne korzystają z usług lekarzy — uchodźców kubańskich, którzy osiedlili się na Florydzie i otworzyli w Miami, jak pisze „Time", około 30 „fabryk" z obrotami w wysokości 20 milionów dolarów rocznie. Gorzej sytuowane zwracają się do amerykańskich lekarzy pozbawionych prawa wykonywania zawodu: alkoholików, narkomanów, zboczeńców seksualnych, a także do różnej mości „amatorów".

STANY ZJEDNOCZONE WYPRZEDZIŁY CAŁY ŚWIAT

w produkcji środków antykoncepcyjnych dla kobiet i wiele tamtejszych placówek naukowych, subsydiowanych przez fundacje społeczne, pracuje nieprzerwanie nad ich dalszym doskonaleniem. Mimo to daleki jest jeszcze dzień, kiedy najłatwiejsze w stosowaniu pigułki doustne wejdą w powszechne użycie, nie mówiąc o tym, że ich cena wznosi kolejną barierę przed co najmniej piątą częścią amerykańskich kobiet. Jedynym właściwym rozwiązaniem byłaby więc liberalizacja przepisów o usuwaniu ciąży.

Jednak społeczeństwo amerykańskie, które, jak pisze „Time", lubi publicznie potępiać to, co prywatnie praktykuje — nadal wypowiada się przeciw konsekwentnym zmianom ustawodawstwa. Według danych Krajowego Ośrodka Badania Opinii Publicznej, 60 proc. obywateli USA sprzeciwia się usuwaniu ciąży u kobiet niezamężnych, a 83 proc. u kobiet, które po prostu nie chcą mieć więcej dzieci.

I. F.

Czy nastąpi kata-strofa

✻ Ikar pędzi ku Ziemi ✻ Widmo Apokalipsy ✻ Rozbić czy wykorzystać

Ikar, syn Dedala — jak głosi mitologia grecka — na skrzydłach spojonych woskiem wzbił się wraz z ojcem w przestworza; lekkomyślny młodzik za bardzo jednak zbliżył się do Słońca; wosk się stopił, i Ikar spadł do morza.

Nawiązując do tej legendy astronomowie ochrzcili mianem mitologicznego bohatera dziwną planetkę, którą w roku 1949 spostrzegł na firmamencie nieba niemiecki astronom, Walter Baade. Nie przypadkowo zresztą planetoida otrzymała imię Ikara. W wędrówce po swej wydłużonej orbicie wokół Słońca przecina ona orbity czterech planet, m. in. orbitę Ziemi, zbliżając się swym perihelium do Słońca bardziej niż Merkury. I chociaż nie ma ona skrzydeł z wosku — upadek planetoidy na Ziemię jest teoretycznie możliwy.

KOSMICZNA BOMBA

W ciągu ostatnich kilkunastu lat uczeni z całą precyzją obliczyli wszystkie parametry Ikara. Jest to bryła skalna o średnicy nie przekraczającej półtora kilometra i masie 1,4 miliarda ton. Po swej wydłużonej elipsie dokonuje pełnego obrotu wokół Słońca w ciągu 409 dni i co 19 lat przecina orbitę Ziemi w niebezpiecznie bliskiej odległości od naszej planety. Ostatnim razem ten dystans wyniósł 6,5 miliona kilometrów!

Przy zachowaniu stabilności orbity Ikara jego kolizja z Ziemią jest wykluczona. Ale, jak podkreślają niektórzy uczeni, ruch Ikara ulega zakłóceniu wskutek przyciągania wielkich planet. Przesunięcie zaś orbity o ułamek stopnia kątowego może przekreślić te obliczenia. Wystarczy zatem, by ta niewielka planetka trafiła w obręb przyciągania Ziemi, a skutki tego byłyby straszliwe.

Niektóre czasopisma na Zachodzie z całą grozą opisują następstwa tej hipotetycznej kolizji. Zderzenie z Ziemią olbrzymiej bryły skalnej spowodowałoby eksplozję odpowiadającą wybuchowi kilku tysięcy bomb wodorowych. W miejscu zderzenia powstałby krater o powierzchni, jaką zajmuje dziś cały Nowy Jork. Fale sejsmiczne na wszystkich kontynentach dokonałyby większych spustoszeń niż jakiekolwiek znane dotychczas trzęsienia ziemi. Spowodowana tymi ruchami skorupy ziemskiej fala oceaniczna zalałaby olbrzymie przestrzenie lądów...

JUŻ W CZERWCU...

A Ikar już się zbliża. Ale obawy uczonych-makabrystów są raczej płonne. Według wstępnych obliczeń przetnie on nasz szlak kosmiczny w dniu 19 czerwca w odległości około 6 milionów kilometrów od Ziemi. Można go będzie obserwować przy pomocy niewielkich nawet teleskopów.

W ubiegłych stuleciach z wtargnięciem do naszego nieba obcych ciał niebieskich wiązano różnego rodzaju wróżby i przepowiednie. Ukazanie się komety czy spadek na ziemię większego bolidu w interpretacji astrologów i wróżbitów miały zapowiadać śmierć monarchów, królów i wodzów, zwiastować klęski głodu, wojen lub morowego powietrza.

Dziś, mimo apokaliptycznych wizji przedstawianych przez niektóre pisma zachodnie, przelot obcego ciała niebieskiego nikogo specjalnie nie wzrusza. Dzięki osiągnięciom nauki dziś można wszystko przewidzieć, a w wypadku nagłego zagrożenia, można na spotkanie intruzowi wysłać rakietę z potężnym ładunkiem nuklearnym.

Tym razem nie zajdzie nawet konieczność podejmowania jakichkolwiek środków gotowości obronnej. Uczeni przygotowują się natomiast do wykorzystania przelotu Ikara dla skorygowania różnych teoretycznych założeń. W toku obserwacji mają być sprawdzone m. in. niektóre założenia teorii względności Einsteina.

Do następnego spotkania z Ikarem za 19 lat nauka będzie uzbrojona w jeszcze doskonalsze środki techniczne. Już dziś wysuwa się propozycje, by przy następnym spotkaniu w kierunku Ikara wysłać potężną rakietę, która by zepchnęła go na orbitę wokółziemską. Mielibyśmy wówczas drugi księżyc, który przydałby się bardzo jako stacja przesiadkowa w lotach na inne planety. Inni proponują, by pozostawić go na dotychczasowej orbicie i w jego cieniu dokonać lotu załogowego w pobliże Słońca.

Ikar nie podzieli więc losów swego mitologicznego imiennika. Może natomiast stać się bardzo pożyteczny dla przyszłych „Ikarów" pilotujących statki kosmiczne ku innym planetom.

W. KULICKI

SZTUKA ŚWIATA

bryzoli z pieczarkami! Dobrego smaku, artystycznych objawień szukajmy w każdej kuchni!

A jak przystało na ideologów-teoretyków, w skład swojej rady naukowej wybrali fachowców z prawdziwego zdarzenia. Prof. dr Damazy Tylgner — kier. Katedry Badania Produktów Mięsnych Politechniki Gdańskiej, prof. Aleksander Szczygieł — dyr. Zakładu Higieny Odżywiania PAN — to tylko dwa spośród wielu równie znanych i znacznych nazwisk. Szczypty fantazji i inwencji dodają, oczywiście Tadeusz Przypkowski i Tadeusz Gronowski — prywatnie, znany plastyk z Warszawy.

A jak przystało na ideologów praktyków — wszystkimi swoimi genialnymi pomysłami dzielą się podczas wyśmienitych obiadów, które im przygotowują jeżeli jeszcze nie kawalerowie „Pomiana", to przynajmniej kandydaci do tego tytułu. Najbliższe sympozjum Kapituły odbędzie się w maju w Jabłonnie.

W planach rozbudowującego się muzeum znajduje się specjalny dział gastronomiczny. Eksponaty czekają. 500 książek kucharskich. Najstarsze — polskie z XVII wieku. Tysiące rondli, kotłów, garnków i „machin piekielnych", które współczesnej gospodyni mogą przywieść na myśl męki czyśćcowe, a przy pomocy których nasze prababki dbały o dobre samopoczucie naszych pradziadków. Wszystko to będzie li tylko dekoracją dla najcenniejszego kącika tego działu — kuchni. I nikt już z jędrzejowskiego muzeum głodny nie wyjdzie, bo któż oparłby się pokusie posmakowania potraw, o których w książkach pisano, do legendy przeszły, a ze stołów zniknęły.

Na głodno trudno czekać. Już teraz myśli więc imć Przypkowski co by tu wymyślić aby zjeść było gdzie. Już teraz wyszukuje prawdziwych artystów kulinarnej sztuki (ostatnie odkrycie to Stanisław Cuper z Szydłowca), smakuje ich dzieła i światu ogłasza, że tacy ludzie nie mogą się marnować. A ponieważ artyści kulinarni są takimi samymi indywidualistami jak wszyscy artyści, to dobrze by było gdyby to oni właśnie zajęli się gastronomią ajencyjną.

Do zmowy ludzi dobrego smaku włączyli się społemowcy. Prezes Irena Strzelecka solennie obiecała, że ze swoją gastronomią rozprawi się. I znów pani Stefania Przypkowska, która obawiam się m u s i najlepiej w Polsce gotować, urządziła swego czasu w Kielcach pokaz dobrego gotowania. Przekazała część przepisów co to z dziada pradziada w rodzinie Przypkowskich znane są. I można gdzieniegdzie spotkać już w jadłospisach zupę cebulową „przypkowską". Tyle tylko, że nikt z Przypkowskich by jej nie jadł...

(Cebulę obsmażyć na maśle. Podobnie postąpić z prawdziwym razowym chlebem. Zalać to wszystko aromatycznym rosołem. Rozgotować. Przetrzeć przez sitko. Przyprawić i to wszystko).

Właśnie przyprawić. Co prawda nad oknem łączącym jadalnię państwa Przypkowskich z kuchnią widnieje maksyma łacińska w tłumaczeniu — najlepsza przyprawą jest głód — ale doprawdy ta najlepsza nie jest jeszcze wystarczająca. Mamy w Polsce tyle znakomitych ziół — woła Tadeusz Przypkowski. Który z kucharzy wie o nich, zna je? Sól, pieprz, magi... to wszystko, a estragonu trochę nie łaska?... Dziwimy się potem, że smak nie taki, że smaku nie ma. Ano nie ma. Byle jaki malarz z byle jakich farb nie stworzy arcydzieła.

Długo by jeszcze można się rozwodzić na temat gastronomicznej pasji Tadeusza Przypkowskiego. Jego idea jest jednak bardzo prosta i zwarta. Pierwszą sztuką świata była sztuka... mięsa. Gastronomia musi być sztuką. Przemysł pozostawmy innym dziedzinom. Takie oświadczenie w ustach człowieka, który nie jada w Paryżu u Ritza, bo to według niego kombinat przemysłowy, może budzić zaufanie. Tym bardziej, że w ślad za tym idzie kolejne sformułowanie — w Polsce można dobrze zjeść, ale drogo. A chodzi o to by przypomnieć, że można zjeść bardzo dobrze i tanio. Kultura jedzenia jest jakąś tam cząstką kultury w ogóle. Podane dobrze — smakuje dwa razy lepiej. Ugotowane smacznie i podane dobrze — smakuje tysiąc razy lepiej.

IWONA ŚLEDZIŃSKA

Tadeusz Przypkowski na obiedzie u pana Cupera w Szydłowcu. Jeżeli nie widać zbyt dobrze, prosimy sobie wyobrazić order Pomiana wieńczący szyję p. Przypkowskiego.

Pod batutą CIA

(Dokończenie ze str. 3)

nieporozumień — nie chodzi o prywatną inicjatywę, tak jak my ją rozumiemy, ale tak jak „Zachód rozumie". Komentarz zbyteczny. Ustawa o nacjonalizacji przemysłu uchwalona przez Krajową Radę Narodową w 1946 roku musiałaby — mówiąc delikatnie — być poważnie znowelizowana.

Paryska „Kultura", o której Władysław Gomułka mówił m. in. w kontekście jej ideowych związków z rewizjonistami w kraju, jako że przeznaczona jest dla środowisk intelektualnych, przemawia na ogół w sposób zawoalowany. Juliusz Mieroszewski, pierwsze pióro miesięcznika, jest mistrzem słownej szermierki, unika mówienia wprost, że rewizjonizm, który propaguje ma spełniać zupełnie inne cele wykraczające poza „naprawianie" socjalizmu w naszym kraju. Ale zdarza się nieraz, że i „Kultura" mówi bez ogródek. Na przykład z okazji... jubileuszu. I to nie na żadnym cocktailu, ale na tzw. łamach.

Powitalny list jubileuszowy od Adama Pragiera wydrukowała „Kultura" na honorowym miejscu. Pan Pragier, człowiek też z tamtej strony barykady, ocenił w swym liście rewizjonistyczne wysiłki pisma, pochwalił je, przy okazji poklepując po ramieniu warszawskich „raczkujących" rewizjonistów („Niech sobie już „Kultura" dogadza taktycznie przez przyświadczanie młodym zbankrutowanym komunistom w Polsce, że mają rację. Przynosi im to pociechę..."). Po czym stwierdził: Ale poza tym istnieje przecież poważne zagadnienie przyszłości tej części świata, gdzie panuje komunizm. A tutaj fikcja „ewolucjonizmu" do niczego nie prowadzi i raczej mąci ludziom w głowach (...). Byłoby dobrze, gdyby w zespole „Kultury" przestano pocieszać się widokami na „ewolucję" komunizmu, a rozpoczęto rozważać zagadnienie zatamowania i przezwyciężenia w oparciu o siły wolnego świata". (1967, nr 5).

Koniec, kropka. Podziękujmy Adamowi Pragierowi za szczerość. Za ten apel: panowie, nie czarujmy się, bo koniec końców nie o to idzie. Idzie o to, aby komunizm przezwyciężyć „w oparciu o siły wolnego świata".

Czy w oparciu o te, które bezskutecznie próbują przezwyciężać w Wietnamie?

KWARANTANNA DLA 32 MILIONÓW

Ale Polska nie leży na antypodach. Leży w określonym punkcie Europy, zawarła określone sojusze polityczne wiążące ją trwale ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi. Jak wyobrażają sobie międzynarodowy status tej Polski — znów — burżuazyjnej?

Zacznijmy od „Kultury", która chciałaby „europeizować" Związek Radziecki rękami Polaków. Pisał Mieroszewski: „Polska dzięki kluczowej i „pomostowej" pozycji posiada wszelkie możliwości w tej materii". Mieroszewski wysuwa też ideę federacji państw środkowo-europejskich, które stanowiłyby „twardy orzech do zgryzienia" („Kultura", 1964, nr 6). Wiadomo dla kogo mielibyśmy być tym „twardym orzechem", skoro wszystkie europejskie koncepcje „Kultury" związane są z hegemonią w Europie Stanów Zjednoczonych i NRF.

Wspomniany przez Władysława Gomułkę andersowski „Orzeł Biały" nie bawi się w pseudointelektualne rozważania. Wykłada kawę na ławę. Wzywa po prostu Stany Zjednoczone, aby walczyły nie tylko o... wolność Wietnamu ale również i o naszą wolność. Pytają: „Cóż to za krucjata, która zagradzać ma drogę ekspansji komunistycznej w Azji przy równoczesnym pozostawianiu pod jej władzą Polski i połowy Europy" („Orzeł Biały", 1967, nr 30). Apeluje więc, aby armia amerykańska ruszyła wreszcie na wschodnią Europę i „wtedy znajdzie ona zrozumienie i poparcie wszystkich narodów, zwłaszcza tych, które dziś są przez komunistyczną tyranię ujarzmione". Bliski im ideowo nowojorski „Nowy Świat" prezentuje nieco inne rozwiązania „polskiego problemu". Najpierw chce w Polsce przywrócić kapitalizm, a potem pchnąć nas w objęcia zachodniej Europy.

„Miejsce Polski jest, było i będzie nie w orbicie Rosji, ale w ścisłym związku z Zachodem. Z Zachodem — czyli w Europie".

I dalej:

„Wejście do Europy ograniczałoby konieczność jej postawy obronnej od Wschodu i to nie w osamotnieniu. Tylko trzeba się rozsądnie do Niemiec ustosunkować".

Taki to sojusz z zachodnioniemieckimi militarystami, którzy kwestionują nie tylko nasze granice na Odrze i Nysie, ale chcieliby nam odebrać i Poznań i Gniezno, proponuje nam „Nowy Świat". Myślą panowie w Nowym Jorku nie tylko o polityce. Zaprzątają swą uwagę również kwestiami ekonomicznymi. Postulują mianowicie wejście Polski do zachodnioeuropejskiego systemu gospodarczego. Zapewniają, że będzie to dla Zachodu i dla nas bardzo korzystne, bo oni mają kapitał, a my... siłę roboczą.

— Ale — jak się okazuje — nawet sprzedawanie siły roboczej nie będzie takie proste.

„Na Zachodzie obawiają się, że to, do czego dążą i co w znacznej mierze osiągnęli — dobrobyt powszechny, przez wprowadzenie tak różnego i nowego elementu (ten „element" to my, Polacy — przyp. autora) może być zagrożone. Stąd my i inni musimy się liczyć z tym, że nasze oświadczyny mogą się spotkać z początku z chłodnym przyjęciem. Z punktu widzenia dotychczasowych członków jest to zrozumiałe. Kwarantanna będzie wymagana".

Z jakąż nonszalancją autor tego artykułu, niejaki Krystyn Ostrowski, który nosi polskie nazwisko, pozwala sobie mówić o polskim narodzie. Traktuje nas jak bydło robocze, które trzeba kolczykować w okresie kwarantanny, bo potrzebna nam jest „zmiana mentalności". Nam wszystkim, 32 milionom Polaków, podkreśla bowiem, że chodzi o „całe społeczeństwo". („Nowy Świat", z dnia 9. I. 1967).

* * *

Władysław Gomułka mówił w swym przemówieniu o tym, że w 1944 r. ważyły się losy Polski, że dobrze świadczy o politycznej mądrości narodu polskiego to, „że w najbardziej przełomowym okresie swej historii nie dał posłuchu reakcji, że poszedł za głosem klasy robotniczej i jej partii"... Mówił też, powołując się na „Orła Białego", że ich obłąkańcze plany krucjaty amerykańskiej, przeznaczone są dla emigracji, nie dla Polaków w kraju, bo tu „taka koncepcja polityczna nie może trafić do nikogo".

Ale „Kultura" celuje na środowiska inteligenckie w Polsce i różnymi nielegalnymi kanałami jest to pismo do kraju przemycane. Aby zatruwać atmosferę życia politycznego w Polsce, jątrzyć przeciwko naszemu sojusznikowi, Związkowi Radzieckiemu, dawać do ręki argumenty rodzimym wichrzycielom. Warto im w tym miejscu przypomnieć, to co mówił Władysław Gomułka:

„Gwarantem socjalizmu w Polsce i sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest przede wszystkim nasza partia. Każdy kto podejmie walkę przeciw naszej partii i systemowi socjalistycznemu — obiektywnie, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy też nie — podrywa fundamenty bytu narodowego Polski. Ci, którzy dziś wzywają do walki z naszą partią nie są jedynie wrogami Polski Ludowej. Są oni wrogami Polski, jako takiej. Gdyby zdołali osiągnąć swe cele, staliby się grabarzami niepodległości narodu, zgotowaliby mu ten sam los, jak magnateria w 1794 r. i jak burżuazja w 1939 r.".

ANDRZEJ BRONIAREK

Dwa błyski flesza

Foto — A. Wach

Wśród tegorocznych duńskich debiutantów na niwie literatury znalazł się 72-letni aktor Kai Holm. Napisał on książkę dla dzieci pt. „Chłopiec z Limfjordu".

* * *

Liga do Walki z Hałasem w mieście Pimentel w Wenezueli zorganizowała pochód z trąbami i hasłami nadawanymi przez gigantofony pod hasłem: „Obywatele, hałasujcie ciszej".

(USA) zawiadomił, że jego zwierzyniec zamknięty będzie w każdy poniedziałek, ponieważ zwierzęta są bliskie nerwowego wyczerpania i potrzebny jest im wypoczynek od widoku ludzi.

* * *

Paul Getty, 76-letni magnat naftowy, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, kupił sobie „Cadillaca", który miał już na liczniku 120 tys. km. Gdy mu zaproponowano wmontowanie radia względnie telewizora odparł: „To wszystko jest dla mnie za drogie".

* * *

Angielscy rezerwiści otrzymali polecenie zgłaszania się na ćwiczenia we własnych mundurach. W związku z tym trzech studentów przybyło do koszar w mundurach z czasów wiktoriańskich, w kapeluszach jakie nosił admirał Nelson, ze szpadami przy boku i w białych perukach.

Gabinet osobliwości

Kilkunastu obywateli Pimentel zaskarżyło ligę przed sądem za spowodowanie uciążliwego hałasu i alarmu.

* * *

Cztery siostry Nilsson z Fredingen w Szwecji wyszły w tym samym dniu za mąż za czterech braci Person, a w 9 miesięcy później w tym samym dniu urodziły 4 córeczki.

* * *

Dyrektor ZOO w Midland

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA
(premiowana książkami)

REDAGUJE
KLUB SZARADZISTÓW ŁDK

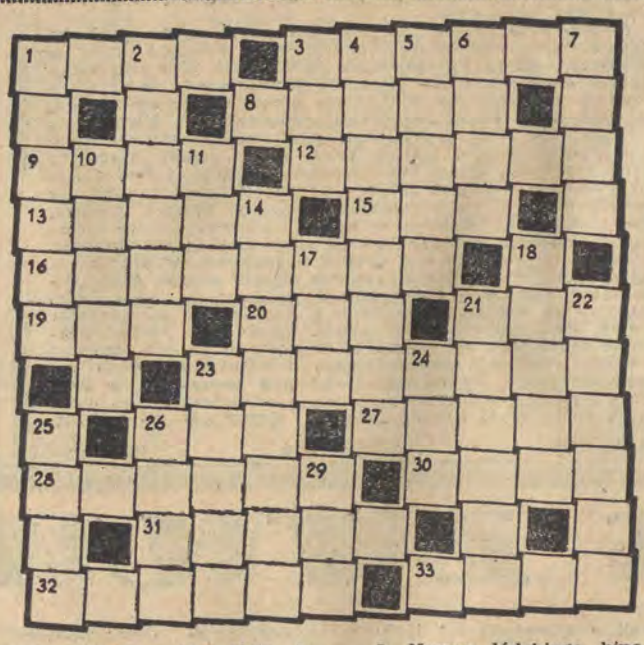

POZIOMO: 1. Ciżba. 3. Białawy minerał, fosforan wapnia. 8. Miasto i rzeka w NRF. 9. Chwast pospolity. 12. Pilnik z pojedynczymi zębami, służący do zgrubnej obróbki. 13. Łódź z potopu. 15. Organ kontroli państwowej. 16. Przedstawienie ogólnego pojęcia za pomocą jakiegoś przedmiotu, osoby, obrazu itp. 19. Okres czasu. 20. Przed rozdaniem kart. 21. Zabawa towarzyska. 23. Związek organiczny otrzymywany ze smoły węglowej. 26. Wpada do M. Azowskiego. 27. Elektroda. 28. Materiał izolacyjny stosowany w elektrotechnice. 30. Miasto w Algierii. 31. Peklowana szynka. 32. Czart. 33. Na wzburzonym morzu.

PIONOWO: 1. Przyrząd chirurgiczny służący do wypuszczania płynów z jam ciała. 2. Swojski taniec. 3. Wykop piłki poza boisko. 4. Pracownik naukowy w dziedzinie planowania gospodarki narodowej. 5. Nazwa łódzkiego kina. 6. Poeta białoruski (ur. 1912 r.). właściwe nazwisko J. Skurko. 7. Szewski gwoździk z dużym łebkiem. 10. Słynny ustawodawca ateński (VII—VI w. p.n.e.). 11. Rzeka na Płw. Iberyjskim. 14. Rozdział biologii. 17. Angielskie lotnictwo z okresu II wojny światowej. 18. Trzeci okres mezozoiku. 21. Splendor, chwała. 22. Bogini przeznaczenia. 23. 9-osobowy zespół muzyczny. 24. „Tak" po czesku. 25. Rozsądek, logiczność. 26. Dzień i noc. 29. Dźwięk.

„JUAN"

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówek z dnia 31.III. i 7.IV. wylosowali: Maria Sowińska, Radomsko, ul. Kasprzaka 1, Leon Kaczorowski, Łódź, ul. Buczka 7, Zofia Zielińska, Łódź, pl. Łączna 7, m. 162, Kazimierz Kolinka, Łódź, ul. Służbowa 12a/1, Irena Trochimiuk, Duszniki-Zdrój, Klub MPiK, Franciszek Urbaniak, Koluszki, ul. Łódzka 2/3, Ewa Pietrzak, Łęczyca, ul. Ozorkowska 3/5, Anna Kołodziejczyk, Józefów k/Otwocka, ul. Reymonta 15, Krzysztof Andrzejewski, Żychlin, ul. 1 Maja 22, Anna Gajewska, Zduńska Wola, ul. Szkolna 10/35.

Kącik językowy

Języki Łużyczan

Od p. Stanisława Koseckiego wpłynął do redakcji list, dotyczący ortografii. Autorowi nie chodzi jednak o pisownię polską, którą od czasu do czasu zajmuje się „Kącik", ale o poprawność pisania wyrazów w językach Łużyczan, Słowian zamieszkujących jak wiadomo ziemie między Nysą Łużycką a Łabą w NRD, a więc sąsiadów naszych zza miedzy.

„Ostatnio daje się zaobserwować wśród społeczeństwa polskiego wzrost zainteresowania dziejami i kulturą Serbów Łużyckich, co w konsekwencji pociąga za sobą zwiększenie ilości publikacji dotyczących problematyki łużyckiej w naszej prasie — pisze korespondent. — Szkoda jednak, że w ogóle nie zwraca się uwagi na błędy, jakie można znaleźć w ogromnej większości notatek traktujących o Łużycach i Łużyczanach. W wielu z nich spostrzegłem takie np. określenie: „język serbo-łużycki". Jak powszechnie wiadomo (a jednak chyba nie tak „powszechnie", skoro błędów aż tyle! — przyp. mój), Serbowie Łużyccy mają d w a o d r ę b n e j ę z y k i l i t e r a c k i e: g ó r n o ł u ż y c k i i d o l n o ł u ż y c k i..."

Dalej korespondent podaje parę szczegółowych wskazówek: „...w żadnym z języków łużyckich nie ma „v", ...w nazwie Zarząd Główny Związku Serbów Łużyckich „Domowina" „v" również nie występuje. Wiele kłopotów nastręczają autorom artykułów... nazwy miejscowości znajdujących się na terenach zamieszkiwanych przez Serbów Łużyckich. Warto pamiętać, że nazwy te są dwujęzyczne: łużyckie i niemieckie, a ponadto wiele z nich ma odpowiedniki polskie. Więc, miast pisać „Bautzen", „Cottbus", lepiej napisać, ze względu na komunikatywność: Budziszyn, Chociebuż itd.".

Sygnalizowane przez p. Koseckiego błędy w językach łużyckich są jednym z licznych grzechów prasy, jakie popełnia ona w dziedzinie ortografii wtrącanych w artykuły i notatki wyrazów i zwrotów w różnych językach obcych. Ale o ile piszący łatwo może sprawdzić swe ortograficzne wątpliwości w zakresie języków w naszym kraju popularnych, objętych nauką szkolną, np. rosyjskiego, angielskiego, francuskiego czy niemieckiego (odpowiednich słowników jest pod dostatkiem), znajdują się m. in. w każdej redakcji), o tyle z językami łużyckimi ma znacznie trudniejsze zadanie. „Słownik górnołużycko-polski" (Zemana) wprawdzie wyszedł także, ale nakład jego był znikomy — tylko kilkaset egzemplarzy. Zajrzeć do niego można w dużych bibliotekach (m. in. w łódzkiej Bibliotece Uniwersyteckiej), stąd możliwości skorzystania z tego źródła zwłaszcza przez autorów informacji i notatek prasowych, które muszą powstawać często „na gorąco" i nie zawsze w godzinach pracy bibliotek — są bardzo niewielkie. Kontakt z wyżej wymienionym słownikiem pozostanie więc na razie domeną naukowców, ludzi specjalnie zainteresowanych Łużyczanami oraz pilnych autorów większych publikacji prasowych, poświęconych Łużycom, ich historii i teraźniejszości, a także ich mieszkańcom, którzy od końca X w. będąc pod obcym panowaniem, w przeszłości usilnie germanizowani, potrafili zachować i rozwinąć swe języki.

H. BODALSKA

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefon.	03
Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. MO	07 400-00 500-00
Straż Pożarna	08
Informacja PKS	265-96
Informacja PKP	581-11

TEATRY

TEATR WIELKI g. 19 „Tosca". 22. 4. nieczynny

TEATR POWSZECHNY g. 18 „Radziwiłł, Panie Kochanku" 22. 4. nieczynny

TEATR JARACZA (w sali ul. Moniuszki 4-a) g. 19 „Apel". 22. 4. — nieczynny

TEATR NOWY godz. 16 19.15 „Damy i huzary" 22. 4. nieczynny

MAŁA SALA godz. 20 „Skiz". 22. 4. nieczynna

TEATR 7.15 — g. 19.15 „Zielony gil". 22. 4. — nieczynny

OPERETKA — godz. 19 „Dziękuję ci, Ewo" 22. 4. nieczynna

ARLEKIN — godz. 11, 15 „Wesoła maskarada". 22. 4. godz. 17.30 jak wyżej

PINOKIO — godz. 12, 17.30 „Allem Kallem" 22. 4. nieczynny

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika 8) 22. 4. g. 19 „Pan Puntilla i jego sługa Matti"

STS „CYTRYNA" godz. 20 „Śmierć na gruszy" 22. 4. j. w.

STS „STUŁ" (w sali przy ul. Jaracza 7) g. 19.15 „Chimerogamy". 22. 4. nieczynny

KABARET „AGAWA" (w kawiarni „Agawa") godz. 22.15 „Nie wychylać się". 22. 4. nieczynny

FILHARMONIA (Narutowicza 20 godz. 11.30. Poranek muzyczny. Orkiestra i chór Państw. Liceum Muz. Dyrygent — Józef Klimanek. Przygotowanie chóru — Henryk Blacha. W programie: B. Britten — Sarabanda. A. Roussel — Sinfonietta cz. II i III. A. Honegger — Pastorale d'été. Trzy tańce z Tabulatury Jana z Lublina. J. F. Haendel — Concerto grosso.

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) godz. 11—16. 22. 4. nieczynne.

MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne w g. 10—17. 22. 4. nieczynne.

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne od 10—16. 22. 4. nieczynne.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) nieczynne.

CO? gdzie? KIEDY?

KINA

BAŁTYK — „Ringo Kid" od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 22.4 g. 12.30, 15, 17.30, 20

POLONIA — „Kobieta i mężczyzna" od lat 16 (franc.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 22. 4. jak wyżej

WISŁA — „Nagie godziny" od lat 16 (wł.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 22. 4. jak wyżej

WOLNOŚĆ — „Przystanek autobusowy" od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 22. 4. jak wyżej

WŁÓKNIARZ — „Wilcze echa" od lat 14 (pol.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 22. 4. jak wyżej

ADRIA — Pożegnanie z tytułem: „Włóczykij" od lat 16 (wł.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 22. 4. Pożegnanie z tytułem. „Zabawa na 102" od lat 12 (ang.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

CZAJKA — „Wojna i pokój" I i II seria (radz.) od lat 14 godz. 17.30. 22. 4. „Czterej pancerni i pies" (pol.) od lat 7 g. 17, „Chata wuja Toma" (NRF) od lat 14 g. 19

ENERGETYK — „Człowiek, którego już nie ma" (USA) od lat 16 godz. 15, 17, 19. 22. 4. nieczynne

GDYNIA — „Za mną kanalie" od lat 14 (NRD) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 22. 4. „Amerykańska żona" od lat 16 (wł.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

HALKA — „Ballada o dentyście" godz. 15, „Wojenka, wojenka" od lat 14 (franc.-rum.) godz. 16, 18, 20. 22. 4. „Legenda o wilku Lobo" od lat 7 (USA) godz. 16, 18, „Dzwony dla bosych" od lat 18 (czechosł.) godz. 20

1 MAJA — „Dziadek i fajka" g. 15, „Dziadek do orzechów" od lat 11 (pol.) godz. 16, 18, „Czyste niebo" od lat 16 (radz.) godz. 20. 22. 4. „Mściciel w masce" od lat 11 (ang.) godz. 16, 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ — „Biała pani" od lat 14 (czechosłowacki) godz. 15, 17, 19. 22. 4. „Ballada o żołnierzu" od lat 14 (radz.) godz. 19

ŁDK — „Galia" (fr.) od lat 18 g. 15, 17.30, 20. 22. 4. „Bohater naszych czasów" (radz.) od lat 14 g. 14.45, 17.30, 20

MŁODA GWARDIA — „Na los szczęścia, Baltazarze" od lat 18 (fr.-szwedzki) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 22. 4. jak wyżej

MUZA — „Czarny kot" g. 14.30, „Julia, Anna, Genowefa" od lat 16 (pol.) godz. 15.30, 17.45, 20. 22. 4. „Kobiety nie bij nawet kwiatem" od lat 16 (czechosłowacki) godz. 16, 18, 20

OKA — „Testament Inków" (bułg.) od lat 11 godz. 15.15. 17.30, 19.45 22. 4. nieczynne

POLESIE — „Czterej pancerni i pies" (pol.) od lat 7 g. 15, 17, „Życie zamku" (fr.) od lat 14 godz. 19. 22. 4. „Czterej pancerni i pies" g. 17, „Życie zamku" g. 19

POPULARNE — „Przygody Wernera Holta" (NRD) od lat 16 godz. 16, 18, 22. 4. nieczynne

PRZEDWIOŚNIE — „Old Surehand" (NRF) od lat 11 g. 13.15, 15.30, 17.45, 20, 22. 4. j. w. g. 15.30, 17.45, 20

PIONIER — „Dzielni cowboje" g. 15, „Osiodłać wiatr" od lat 14 (USA) g. 16, 18, 20. 22. 4. „Osiodłać wiatr" godz. 16, 18, 20

POKÓJ — „Ratuj, działdziu" g. 11, „Człowiek, którego kocham" od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20, 22. 4. „101 Dalmatyńczyków" od lat 7 (USA) godz. 15, 17, „Wyrok w Norymberdze" od lat 16 (USA) godz. 19

REKORD — „Jacek i jego pieski" godz. 10, 11, 12, „Wielka ucieczka" od lat 11 (USA) godz. 13, 16, 19. 22. 4. „Wielka ucieczka" g. 10, 13, 16, 19

ROMA — „Pan Maluśkiewicz" godz. 10, 11, 12, 13, 14, „Ostatnie polowanie" od lat 14 (USA) g. 15, 17.30, 20 22. 4. „Ostatnie polowanie" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

STOKI — „Wyspa tajemnicza" (USA) g. 14, „Na pomoc" od lat 11 (ang.) godz. 16, 18, 20 22. 4. „Julia, Anna, Genowefa" od lat 16 (pol.) g. 15.30, 17.45, 20

STYLOWY — STUDYJNE „Upadek Cesarstwa Rzymskiego" od lat 12 (USA) godz. 15, 20.15. Przegląd: „Młode kino japońskie", „Pułapka" g. 18.15, 22. 4. „Upadek Cesarstwa Rzymskiego" godz. 15, 20.15. Przegląd. „Młode kino japońskie", „Ona i on" g. 18.15

SOJUSZ — „Katarynka" godz. 13.45, „Waleczni przeciw rzymskim legionom" od lat 14 (rumuński) g. 14.45, 17, 19.15, 22. 4. „Człowiek, którego kocham" od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20

STUDIO — „Opiekun ptaków" godz. 16, „Zabawa na 102" od lat 12 (ang.) g. 17.15, 19.30 22. 4. „Sposób na kobiety" od lat 18 (ang.) godz. 17.15, 19.30

ŚWIT — „Roztargniony tatuś" godz. 10, 11, 12, „Działa Navarony" od lat 14 (ang.) godz. 13, 16, 19, 22. 4. „Działa Navarony" godz. 10, 13, 16, 19

TATRY — Bajki: „Niesforny kotek", „Łobuziaki", „Wielka przygoda", „Zabawna chmurka", „Bajka o lisim ogonie" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15 16, 17, „Gdzie jest trzeci król" od lat 14 (pol.) godz. 18, 20. 22. 4. Bajki g. 16, 17, „Kontrybucja" od lat 16 (pol.) godz. 18, 20

DYŻURY APTEK

Cieszkowskiego 5, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Limanowskiego 37, Rzgowska 147, Pl. Wolności 2, Zielona 28. 22. 4.

Główna 50, Więckowskiego 21, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Felińskiego (Dąbrowa).

DYŻURY SZPITALI

Ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna; ul. Sterlinga 13 — z rejonu poradni „K" — przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60; ul. Przyrodnicza 7-9 — z rejonu poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 107 i 269; ul. M. Fornalskiej 37 — z dzielnicy Polesie; ul. Łagiewnicka 34-36 — z dzielnicy Bałuty i Widzew.

Informacje o dyżurach szpitali innych specjalności — tel. 03.

Nocna pomoc lekarska, ul. Sienkiewicza 137, tel. 444-44 — zgłoszenia na wizyty domowe w godz. 19—5. Na miejscu przyjmowani są chorzy w godz. 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 — zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia na wizyty w domu w godz. 10—15, ambulatoria czynne do 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18; zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 8—17.

W poniedziałek wielka rewia mody

W poniedziałek — 22 kwietnia o godz. 19 w Teatrze Wielkim rozpoczyna się rewia mody organizowana przez redakcję „Dziennika Łódzkiego", „Telimenę" i Teatr Wielki. Pokazanych zostanie 180 modeli damskich i męskich. Damskie wykonane zostały przez „Telimenę", m. in. na pokaz w Helsinkach, męskie wystawią Zakłady Vistula z Krakowa. Zademonstrowane zostaną m. in. również najnowsze płaszcze z ZPO im. Próchnika.

Rewię uzupełnią występy solistów i baletu Teatru Wielkiego. Podczas imprezy rozlosuje się nagrody ufundowane przez „Telimenę" i ZPO im. Próchnika — 2 płaszcze — damski i męski. Losować będzie się na kupony wycięte i wypełnione z dzisiejszego numeru „Dziennika Łódzkiego". Każdy może wypełnić dowolną ilość kuponów.

Życzymy miłych wrażeń na rewii i powodzenia w losowaniu. (Kas)

KUPON

uprawniający do wzięcia udziału w losowaniu nagród podczas wielkiej rewii mody „Dziennika Łódzkiego" i „Telimeny" w Teatrze Wielkim w dniu 22 kwietnia.

Imię i nazwisko . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Kuranty na wieży ratuszowej

Na jutrzejszej akademii z okazji Święta Pracy, na której spotkają się rzemieślnicy z Łodzi i województwa, władzom naszego miasta zostanie uroczyście wręczony akt nadania daru rzemiosła indywidualnego — w postaci kurantów na wieży ratuszowej (przy Pl. Wolności — obecnie siedziba archiwum). Od 1 maja, co godzinę rozlegać się będą z wieży pierwsze takty moniuszkowskich „Prząśniczek".

W imieniu łodzian dziękujemy rzemieślnikom za ten sympatyczny prezent. (a)

Od 22 kwietnia wielka, sezonowa obniżka cen obuwia i galanterii skórzanej!

SKLEPY MHD OBUWIEM — PANIOM, PANOM i DZIECIOM POLECAJĄ

OBUWIE NA WIOSNĘ I LATO w SZEROKIM WYBORZE
PO CENACH OBNIŻONYCH ŚREDNIO O 40%.
Oto niektóre adresy sklepów: DOM OBUWIA — PIOTRKOWSKA 98,
inne sklepy obuwnicze: PIOTRKOWSKA 4, 28, 89, 73, 56, 161,
SKLEPY z GALANTERIĄ SKÓRZANĄ: PIOTRKOWSKA 35, 70, 101, 130.
PRAKTYCZNY KORZYSTA z OKAZJI! 2309-k

ZAPISY

Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż" w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21 — przyjmuje w roku szkolnym 1968/69 i latach następnych z terenu m. Łodzi i okolic (z możliwością codziennego dojazdu do szkoły i pracy) chłopców na naukę zawodu w zawodzie elektromonter. Warunki przyjęcia: a) ukończone 15 lat, b) ukończona szkoła podstawowa (8 klas), c) dobry stan zdrowia. Wynagrodzenie miesięczne w I roku nauki zawodu wynosi 150 zł. Nauka trwa 3 lata. Naukę teoretyczną uczniowie pobierać będą w Zas. Szkole Zaw. dla Prac. nr 3 przy ul. Kilińskiego 109 w Łodzi, zaś praktycznie uczyć się będą zawodu w Zakładzie Produkcji Pomocniczej i na budowach PRE „Elektromontaż" w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje Dział Techniczny, Sekcja Szkolenia Zaw. PRE — Łódź przy ul. Rewolucji 1905 r. nr 21, pokój nr 19, w terminie do 30 maja 1968 r. Ilość miejsc ograniczona. 2542-k

WIZYTÓWKI NA DRZWI
o różnych wzorach z blachy lub szkła
WYKONUJE
Sp-nia „STUDIUM", ul. Lipowa 47.
Zamówienia przyjmuje i informacji udziela Ośrodek Informacji Usługowej ŁZSP, ul. Piotrkowska 120.

PIÓRA STRUSIE BIAŁE i KOLOROWE KUPI TEATR WIELKI w ŁODZI.
Zgłoszenia prosimy kierować:
Dz. Zaopatrzenia TW,
PL. DĄBROWSKIEGO,
wejście od ul. Jaracza 49, pokój nr 42,
tel. 377-29, godz. 8—10.

Ogłoszenia drobne

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—19. Piotrkowska 59

Dr SIENKO, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, 16—18, Kilińskiego 132 52194 g

Dr Jadwiga ANFOROWICZ weneryczne skórne 16.30—19, Próchnika 8

DOM murowany jednorodzinny w Kutnie, Leiewela 3 sprzedam. Nie dziela godz. 11—14

PÓŁ domku jednorodzinnego sprzedam. — Rzgowska 206—1

DOMEK 2-rodzinny z ogrodem, własnościowy w Łodzi sprzedam. Mieszkania wolne. Wiadomość Szwajcer, Łódź, Al. 1 Maja 4 m. 3, tel. 394-43 51893 g

DOMEK sprzedam. Mieszkanie na zamianę. Błękitna 4 52019 g

DZIAŁKI budowlane, budynki gospodarcze sprzedam. Zgierz-Chełmy, Łagiewnicka 65, Szutenbach 51951 g

DUŻY wybór ładnych, tanich, kolorowych (lakierowanych) torebek poleca prywatny zakład Kilińskiego 105 (przy Nawrot) 52167 g

TELEWIZOR niemiecki „Cranach" 17-calowy (dobry odbiór) sprzedam. Nowotki 41a m. 42 tel. 303-82 52078 g

OGRÓD 1.250 m kw., domek 1-izbowy sprzedam Tęczowa 17, od godz. 17

NOWOŚĆ — sadzonki truskawek „Robinson" wielkoowocowe, sadzonki chrzanu, bratki kwitnące sprzeda gospodarstwo Suwalskiej, Rszewek 3 (trasa Konstantynów — Zgierz)

MAGIEL elektryczny z powodu choroby sprzedam. Mieszkanie chętnie zamienię. Łódź, Żeromskiego 8 52180 g

MEBLE i różne urządzenia domowe sprzedam. Tel. 333-05

SAKSOFON nowy B-tenor marki „Weltklang" sprzedam. Tel. 484-92

MOPED „Jawa 20" sprzedam. Tel. 381-09

POSIADAM samochód osobowy i wolne popołudnie. Oczekuję propozycji. Oferty „52136" Prasa, Piotrkowska 96

„FIAT 850" fabrycznie nowy sprzedam. Tuwima — parking 52152 g

„JUNAK M-10", stan bardzo dobry, nowe ogumienie sprzedam. Cena 7.500. Oglądać codziennie: Ciołkowskiego 9 m. 48, godz. 8—11

„SIMCA-Aronde" sprzedam. Tel. 512-66

MERCEDES osobowy (ropniak) sprzedam. Łódź, Sienkiewicza 102 m. 12, godz. 16—18 51986 g

„WARTBURGA 312" — sprzedam. Tel. 553-95

„FIATA 1500" sprzedam Łódź Kochanowskiego 11

SAMOCHÓD „Moskwicz 402" sprzedam. Telefon 447-87 52063 g

MOTOCYKL „Iż 49" sprzedam. Pryncypalna 43 51866 g

SAMOCHÓD osobowy „Ford-Fairlane 500" prod. USA, rok 1965, 6-cylindrowy (zwykła skrzynia biegów) sprzedam lub zamienię na mniejszy. Łódź, Wschodnia 9 m. 29

SAMOCHÓD „BMW" typ 321 sprzedam. Rewolucji 1905 r. 66, po 15. Ciepielowski 52197 g

BLOK do „Warszawy" dolnozaworowej kupię. Oferty „52054" Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ, kuchnię własnościowe, spłacone kupię. Tel. 235-05 52133 g

GARAŻU w okolicy Widzewa poszukuję. Tel. 279-74 52150 g

GARAŻ do wynajęcia Kazimierza 14 m. 7

GARAŻ w okolicy Przemysłowej odstąpię. Tel. 535-21 (niedziela godz. 9—13) 52219 g

DZIECI na kolonie przyjmę. Kolumna, Łączna 8 Roman Gadomski

UWAGA, mieszkańcy osiedli **KOZINY** i **WŁ. BYTOMSKIEJ! OKULARY** wykonują szybko i tanio punkty usługowe „Foto-Optyka" przy ul. Kasprzaka 29 i Spornej 72. Duży wybór okularów p/słonecznych

MODNE ubranka do komunii, garnitury, płaszcze, spodnie — młodzieżowe szyje z materiałów własnych i powierzonych Błaszczyk, Obr. Stalingradu 77 52095 g

UBRANKA chłopięce do I Komunii św. poleca prywatna pracownia — Piotrkowska 84 (sklep w podwórzu) 51492 g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka" Łódź, Piotrkowska 133

ODDAM w dzierżawę sad i zabudowania. Sanocka 17 (sklep warzywniczy) 51916 g

OBIADY domowe niedrogie i wysoko kaloryczne wydaję. Osiedlowa 8 m. 2 (I piętro) przy Wrocławskiej. Tel. 562-57

KOREPETYCJI z fizyki, matematyki udzielają studenci. Tel. 209-21

ANGIELSKI 307-64

POMOC samodzielna, dobrze gotująca, do małżeństwa z 4-letnim dzieckiem natychmiast potrzebna. Referencje konieczne. Tel. 219-25

POMOC do dziecka potrzebna. Łódź, Łanowa 6a m 34, bl. 58 (Teofilów) 52176 g

POMOC domowa do lekarza potrzebna. Narutowicza 109c (mała ulicka, III furtka) 50777 g

POMOC domowa na stałe potrzebna Łódź, Buczka 36 m. 15, tel. 308-07

POMOC domowa z referencjami pilnie potrzebna. Rajska 4 m. 5, od godz. 18, tel. 524-66

POMOC domowa na 3 godziny dziennie potrzebna. Al. Kościuszki 106 m. 27 52032 g

POMOC domowa potrzebna na zaraz. Mickiewicza 12 m. 22 52189 g

Uwaga, okazja do dobrego zarobku!

HODOWLANO-ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA „CZERNIAKÓW"

zaprasza do udziału w eksporcie żab i ślimaków winniczków.

ŻABY: — za 1 kg żab żywych — łowca otrzymuje 35 zł. Po dostarczeniu 500 kg żab — łowca otrzymuje premię 2.500 zł. Sezon — od 15 czerwca do późnej jesieni.

ŚLIMAKI — winniczki — Ceny podwyższone. Za 1 kg żywych ślimaków zbieracz otrzymuje 12 zł oraz 3,60 zł na koszty przesyłki, razem otrzymuje 15,60 zł. Sezon — od wiosny do 15 czerwca.

Przesyłki żab i ślimaków należy kierować koleją lub pocztą pod adres: Hodowlano-Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Czerniaków" Warszawa, ul. 1 Sierpnia 22.

BIERZCIE UDZIAŁ w EKSPORCIE ŻAB i ŚLIMAKÓW!

Ponadto spółdzielnia nasza oferuje wszystkim hodowcom królików — króliki brojlery rasy nowozelandzkiej białe oraz króliki biało-duńskie (futerkowo-mięsne).

Hodowlę tych królików opieramy wyłącznie na materiale importowanym. W zamian od hodowców przyjmujemy króliki rzeźne wszystkich ras wg obowiązujących cen. Niezależnie od tego, hodowcy dostarczający króliki rzeźne do naszej ubojni w Dawidach, pow. Piaseczno, otrzymują 4 zł premii od każdego kilograma żywca; w nagrodę przekazujemy również hodowcy jednorazowo bezpłatnie podręcznik o hodowli królików oraz inne cenne nagrody.

Każdą ilość słoniny solonej

OFERUJE do SPRZEDAŻY
MHD PRZETWÓRNIA
w TOMASZOWIE MAZ.

Warunki dostawy prosimy uzgodnić z Działem Zaopatrzenia i Zbytu, tel. nr 847, Tomaszów Maz.

Uwaga! MIESZKAŃCY POLESIA Uwaga!

W WASZEJ DZIELNICY OTWARTO

Społem

SPÓŁDZIELCZY DOM HANDLOWY

„GOSIA"

UL. BRATYSŁAWSKA 8a (róg ul. Wróblewskiego)
OSIEDLE KAROLEW

NIE MUSISZ JECHAĆ DO ŚRÓDMIEŚCIA

ODZIEŻ, OBUWIE, GALANTERIĘ, DZIEWIARSTWO, TKANINY, ART. GOSP. DOMOWEGO, SPRZĘT ZMECHANIZOWANY, ART. CHEMICZNE, KOSMETYKI, SPRZĘT ELEKTROTECHNICZNY, ART. SPOŻYWCZE, WARZYWA, OWOCE, RYBY

KUPISZ w SDH „GOSIA".

DOJAZD TRAMWAJEM LINII 8, 19, 20
(3 przystanki za Dworcem Kaliskim).

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Mag. wojskowy. 10.00 „O chciwym człowieku i gadającym drzewie" — słuch. 10.20 Tańce ludowe. 10.30 Pios. miesiąca. 11.00 „Rozgłośnia Harcerska". 11.40 „Omnibusem po Edisonii". 12.05 Wiad. 12.10 „Tropami ludzi i pieśni". 13.10 Gra Polska Kapela. 14.30 „W Jezioranach" — odc. 15.00 Konc. życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzyn. 16.20 Niedzielny Teatr Popołudniowy. 17.20 Muzyczna wycieczka dookoła świata. 18.05 „Popołudnie przy muzyce". 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 „Matysiakowie" — odc. 21.01 Gra Ork Taneczna PR. 21.31 Zesp. „Dziewiątka". 22.01 Gra Ork. PR. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 „15 minut tanecznego relaksu. 23.30 Gra Ork. Kid Thomas and his Algiers Stompers. 23.45 Utwory R. Maciejewskiego na dwa fortepiany. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — mag. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 „O czym mówią w świecie". 12.30 Poranek symfon. 13.30 (Ł) „Program z dywanikiem". 14.35 Śpiewają polskie zesp. 15.00 „Myśliwy" — słuch. 15.45 „Niedzielne rendez-vous". 16.02 (Ł) Konc. Ork. Mandolinistów ŁRPR. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia pios. 18.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.30 Z polskiej twórcz. operowej. 21.00 Dziennik. 21.22 W tanecznym rytmie. 22.00 Wiad. sportowe. 22.20 (Ł) Wiad. sportowe. 22.30 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.40 Serenady i kołysanki. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

9.30 „Puszcza Białowieska" — film prod. pol. (W). 9.45 „Serce matki" — film fab. prod. radz. (z Poznania). 11.25 „Zamki polskie" (W). 11.45 Dziennik (W). 12.00 „Przygody trzech muszkieterów" — film seryjny (W). 12.30 „Prom" — wykonawcy: Ork. Symfon. Filharmonii Narodowej (W). 13.45 „Przyjaciele czworonożnych bohaterów" (z Gdańska). 14.05 Teatrzyk dla przedszkolaków: Anna Chodorowska — „Pies z ulicy Szerokiej" (W). 14.45 Przemiany (W). 15.15 „Gdzie jest szkoła"? — felieton (W). 15.25 „Spotkanie z pisarzem" (W). 15.55 Sprawozdanie sportowe. Ok. 16.45 (W przerwie) PKF (W). 17.45 Teatr Komedii Współczesnej: Stanisław Tym — „Nie ma takiego problemu" (W). 18.55 „Znajomy z pociągu" (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Listy śpiewające — „A on do wojska był przynależniony" (W). 20.50 „Juana Gallo" — film fab. p od. meks. (W). 22.35 Niedziela sportowa (W-wa i Wrocław).

PONIEDZIAŁEK, 22 KWIETNIA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.15 Od picola do fagotu. 8.29 „W Jezioranach". 9.00 „Przygody Leśnego Ludka". 9.25 Koncert rozrywkowy. 10.00 „Lalka" — odc. 62. 10.20 Z tańcem i piosenką przez świat. 10.45 „Byliśmy w Berlinie". 11.00 „Kwaśna wycieczka" — słuch. 11.25 Transkrypcje instrumentalne dawnych piosenek. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 „Uczmy się śpiewać". 13.20 „Babimojsko — dąb rowieckie zabawy taneczne". 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 Kultura pilnie poszukiwana. 14.20 Z twórczości klasyków. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Chwila muzyki. 15.30 „Czutek robi karierę". 15.55 Chwila muzyki. 16.05 „Non stop Studia Rytm". 16.20 „Na wirażu". 16.50 Aud. „Dzień dzisiejszy i my". 17.00 „Non stop Studia Rytm". 17.15 „Klasówka z techniki". 17.25 „Radiostop z melodią". 17.40 „Nauka i refleksje". 17.55 Wiad. 18.00 „Na żołnierskiej estradzie muzycznej". 18.40 Muz. i akt. 19.05 „Z księgarskiej lady". 19.17 Uwaga nie wypały. 19.20 Uniwersytet Radiowy. 19.40 Pieśni o Leninie. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.25 „Wojsko, strategia, obronność". 20.41 Wieczorny koncert życzeń. 21.16 Melodie hiszpańskie. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu". 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 20.00 Aud. dokumentalna. 22.25 Chwila muzyki. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Utwory fortepianowe. 23.37 Sergiusz Prokofiew — II Sonata D-dur op. 94a. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

10.45 Z twórczości Feliksa Bartholdy-Mendelssohna. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.30 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka" — powtórzenie. 13.00 (Ł) Wiad. sportowe. 13.05 (Ł) Muzyka taneczna. 13.15 (Ł) „Ochrona użytków rolnych". 13.25 Ognista energia" — fragm. 13.45 Muzyka operowa. 14.20 Znane zesp. rozrywkowe. 14.45 „Gęsim piórem" — fragment. 15.00 Koncert. 15.20 Gra ork. Eddie Barclaya. 15.30 Dźwiękowa kronika zielonogórskich konkursów. 15.45 „Pod znakiem UNESCO". 16.00 Wiad. 16.07 Z muzyki baroku. 16.46 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Felieton aktualny. 17.10 (Ł) Muzyka lekka. 17.30 (Ł) Koncert orkiestry dętej. 17.45 (Ł) Śpiewają „Sąsiadki". 18.05 (Ł) „Kwiecień — plecień" — rep. 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.40 Chwila muzyki. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 Wiad. 19.07 Stare i nowe przeboje. 19.30 Dwa słuchowiska. 20.06 „Jazz od frontu i od kuchni". 20.41 Notatnik kulturalny. 20.51 Piosenki. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sport. 21.30 Koncert Wielkiej Ork. Symfonicznej PR. 22.55 W paru słowach o nowych książkach. 22.58 Ze znanych filmów i musicali. 23.15 „Ambicje i starty". 23.30 Gra Katowicki Zespół Taneczny „Metrum". 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

15.45 Elektrotechnika II roku „Elektryczne przyrządy pomiarowe" (z Krakowa). 16.25 Elektrotechnika II roku „Przyrządy prądu przemiennego" (z Krakowa). 16.55 Dziennik (W). 17.00 Dla dzieci: „Kino „Ptyś" (W). 17.15 „Zrób to sam" (W). 17.30 Wiadomości dnia (Ł). 17.50 Kino Krótkich Filmów (W). 18.20 „Eureka" — magazyn popularnonaukowy (W). 18.50 „Azymut" — Młodzieżowy Mag. Wojskowy (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 „Dawka 0,6" — rep. film. (z Katowic). 20.15 „Poszedł Marek na jarmarek" — widowisko artystyczno-reklamowe (W). 20.55 Teatr Telewizji: Michał Bułhakow „Dni Turbinych" (W). 22.30 Dziennik (W). 22.50 Elektrotechnika II roku (powt. z Krakowa). 23.25 Elektrotechnika II roku (powt. z Krakowa).

Dziś w Łodzi, zachmurzenie niewielkie przejściowo umiarkowane. Temperatura maksymalna około 24 stopnie C. Wiatry słabe, zmienne.

Jutro nadal ciepło.

Słońce dziś zajdzie o godzinie 18.49, a jutro wzejdzie o godzinie 4.32.

Imieniny obchodzą dziś Anzelm i Feliks, a jutro Łukasz i Agapit. (z)

Kol. mgr HALINIE GUZICKIEJ serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

DYREKCJA, PODSTAW. ORGAN. PART., RADA MIEJSCOWA, WSPÓŁPRACOWNICY i KOLEDZY ze ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO

Kol. JADWIDZE WDOWIAK wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

składają

DYREKCJA, RADY ZAKŁADOWA i ROBOTNICZA, PODST. ORGAN. PART. oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z ŁÓDZKIEGO PB PL-PÓŁNOC

Łódź serdecznie gościła członków Biura Politycznego KC PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

wództwa, władz dzielnicowych i zakładowych, przedstawicieli resortu i zjednoczeń, spotkali się z aktywem zakładowym. Na spotkaniu tym premier Cyrankiewicz podzielił się swymi wrażeniami z wizyty w zakładzie.

Podkreślając z całym uznaniem wysiłek i osiągnięcia włókniarzy pracujących w niełatwych warunkach i często na bardzo przestarzałym parku maszynowym, prosił premier o przekazanie w jego imieniu **serdecznych pozdrowień wszystkim tym, którzy w zawodzie włókniarza pracują dziesiątki lat i tym, którzy stawiają w nim dopiero pierwsze kroki.** Cały przemysł włókienniczy stoi obecnie w obliczu przyspieszonego tempa modernizacji. I to jest najistotniejsze również dla Łodzi, która na zawsze pozostanie kolebką tego przemysłu. Nasza wizyta — powiedział premier — była jednak mniej wizytą „u maszyn", a więcej u ludzi przy nich pracujących. Zdajemy sobie wszyscy sprawę ile się zmieniło. Jaką ulgą było np. dla kobiet zniesienie trzeciej zmiany w sobotę — zrozumiałem dopiero tu w trakcie kilku — z konieczności wywywkowych, rozmów. **Zdajemy sobie jednak sprawę i z tego ile jest jeszcze do zrobienia, jak ciężkie są warunki pracy w tym przemyśle. Jeśli trzeba będzie z naszej strony jakiejś pomocy — stwierdził premier — jeśli istnieją możliwości poprawy warunków pracy, zainstalowania np. jakichś urządzeń odpylających bądź zmniejszających hałas, to pomożemy.**

Następnie J. Cyrankiewicz serdecznie podziękował za gorące przyjęcie i życzył dalszej pomyślności tej bogatej w tradycje fabryce.

Nawiązując do refleksji premiera I sekretarz KŁ J. Spychalski poruszył problem warunków pracy w przemyśle lekkim w aspekcie przyszłości tego przemysłu. Wizja nowej Łodzi rysuje się obecnie bardzo wyraźnie. Jej jaknajpełniejsze urzeczywistnienie zależy od ilości środków, jakie można przeznaczyć na cele rekonstrukcji przemysłu. Tym cenniejsze jest więc zapewnienie premiera o pomocy rządowej w tym względzie. Wizja nowej Łodzi zakłada z jednej strony rozwój naszego miasta jako ośrodka eksportu wyrobów przemysłu lekkiego, a także maszyn włókienniczych — w związku z czym chcielibyśmy w Łodzi budować zakłady specjalizujące się w eksporcie, z drugiej — jako ośrodka „wiodącego" dla tychże przemysłów w kraju, ośrodka nowoczesnego technicznie. Cały problem polega jednak na tym, jak w tych „starych budach", wprowadzać nową technikę? Ze względu jednak na to, że rachunek ekonomiczny jest po naszej stronie — *słowem opłaca się w Łódź inwestować i* łódzki przemysł rekonstruować, będziemy mimo trudności to zadanie realizować, poprawiając jednocześnie warunki pracy, jako że nowa technika jest bez tego wprost niemożliwa do wprowadzenia.

J. Spychalski poruszył również problem mieszkaniowy — i w świetle potrzeb załogi „Marchlewskiego" i całej ludności Łodzi, a także problemy natury socjalno-bytowej. Na zakończenie spotkania i krótkiej z konieczności dyskusji z aktywem zakładowym dyr. Balawajter dziękując jeszcze raz za wizytę wręczył premierowi w imieniu załogi statuetkę pomnika Marchlewskiego. Zapewnił on jednocześnie, że W. Gomułka może w całej rozciągłości liczyć na poparcie załogi, solidaryzującej się z linią partii.

Po pożegnaniu z załogą „Marchlewskiego" dostojni goście obejrzeli nowe dzielnice mieszkaniowe — Żubardź, Teofilów a także bałucką dzielnicę przemysłową, gdzie imponująco rysują się zarysy nowej „Gumówki" i EC-III. Zwiedzano również ośrodek wczasów rodzinnych włókniarzy w Arturówku. Również wczoraj I. Loga-Sowiński wizytował — w towarzystwie sekretarza KŁ M. Kulińskiego, Spółdzielnię Inwalidów „Inlam", produkującą żarówki samochodowe.

(id.)

Z sądu

10 lat więzienia za zabójstwo

Przed Sądem Wojewódzkim dla m. Łodzi znalazła finał jeszcze jedna tragedia rodzinna. Oskarżonym był 33-letni Stefan Kopytek (Dąbrowskiego 31). 16 września ub. roku wywołał on po pijanemu awanturę ze swoją żoną i w nieludzkim zapamiętaniu zadał jej cios nożem, który okazał się śmiertelny.

W toku procesu, w świetle materiału dowodowego ustalono, że małżeństwo K. było niemal od początku nieudane. Powtarzały się często awantury, u których podłoża leżało nadużywanie alkoholu. W ostatniej z nich małżonka Stefana K. utraciła życie.

Sąd po wnikliwej rozprawie, badaniu oskarżonego przez lekarzy biegłych psychiatrów skazał Stefana Kopytka na 10 lat więzienia. (Lw)

W dniu 20 kwietnia 1968 roku, zmarł wieloletni pracownik naszych zakładów

tow. Marian Rożniakowski

kierownik głównego magazynu technicznego.

W Zmarłym tracimy sumiennego, nieodżałowanego pracownika i Kolegę. RODZINIE Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

DYREKCJA, KZ PZPR, RADY ROBOTNICZA i ZAKŁADOWA POŁUDNIOWO-ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 22 kwietnia br. o godz. 16,30 na Stary Cmentarz przy ul. Ogrodowej.

Dnia 19 kwietnia 1968 roku zmarła, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 81

S. † P.

Zofia MALESA

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 kwietnia br., o godz. 17 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach, o czym powiadamia

RODZINA

Dnia 19 kwietnia 1968 roku zmarł, przeżywszy lat 60, najukochańszy Mąż i Ojciec

S. † P.

Edward Wdowiak

Pogrzeb odbędzie się 21 kwietnia (niedziela) o godz. 15 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają w głębokim smutku

ŻONA, DZIECI i RODZINA

Dnia 19 kwietnia 1968 roku zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 71

S. † P.

Aleksandra Wanda Stachowicz

z domu SZKUDLAREK.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w dniu 21 kwietnia 1968 r., o godz. 16 z domu żałoby w Lutomiersku, przy placu Zwycięstwa 1 na miejscowy parafialny cmentarz, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim żalu

RODZINA

Z miasta

NIEDZIELA. □ „Karabin i kwiat" — impreza z okazji 25 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, o godz. 11, w kinie ŁDK (Traugutta 18), połączona z wyświetlaniem filmów: „Głód broni", „Skok na Arnhem", „Parada 1000-lecia".

□ „Jak dawniej czas mierzono", „Jak dawniej w Polsce podróżowano", „Jak dawniej w Polsce mieszkano" — filmy oświatowe, o godz. 12, w Muzeum Archeologicznym (Pl. Wolności 14).

□ „Głasgow — Łódź" — pokaz filatelistyczny, w niedzielę *godz. 10—19, w poniedziałek i wtorek*, godz. 14—19, w ŁDK.

PONIEDZIAŁEK. □ „Życie codzienne w szlacheckim dworku" — prelekcja dr J. Ojrzyńskiego, o godz. 18, w ŁDK.

□ Koncert w wykonaniu artystów łódzkich, o godz. 18, w Klubie LK (Piotrkowska 135).

□ Od 20—28 kwietnia wystawy w Muzeum Archeologicznym nieczynne.

□ Od 22 kwietnia zmiana trasy autobusu „58": Pl. Dąbrowskiego, Narutowicza, Konstytucyjna, Małachowskiego, Czechosłowacka do ul. Edwarda.

* * *

Wystawa zorganizowana przez Przychodnię Skórno-Weneorologiczną m. Łodzi pt. „Niebezpieczeństwo, którego można uniknąć" czynna od 22.IV. do 27.IV. br., w godzinach 12—17, ul. Zakątna 44, I piętro.

— Tak.

— I głos ten mówił świadkowi, jakie polecenia świadek powinien przekazać Dorrie Ambler?

— Tak.

— Czy świadek nigdy nie spotkał oskarżonej przed jej aresztowaniem?

— Nie.

— Czy świadek nie przeprowadzał z nią żadnej rozmowy przez telefon?

— Nie.

— Świadek nigdy nie zadzwonił do oskarżonej, ażeby sprawdzić, czy upoważniła ona Henriettę Hull do przekazywania takich poleceń?

— Nie.

— Nie mam więcej pytań — rzekł Mason.

Nagle Hamilton Burger wstał ze swego miejsca i zaczął mówić:

— Proszę Wysokiego Sądu, następny świadek będzie niewątpliwie kontrowersyjny. Postanowiłem przywołać go poza ustaloną listą świadków. I chcę oświadczyć Wysokiemu Sądowi, że nie jestem obowiązany składać przeprosin z tytułu nadania temu świadkowi pewnego immunitetu przez stronę oskarżenia. My...

— Chwileczkę — przerwał Mason, wstając także. — Pozwalam sobie zauważyć, że nie jest to właściwe wyjaśnienie przed sędziami przysięgłymi. Nie pora ani na uzasadnianie tej sprawy, ani na przepraszanie za udzielenie immunitetu dla zabezpieczenia interesów prokuratora.

— Spokojnie, panowie — wmieszał się sędzia Flint. — Nie chciałbym słyszeć żadnych osobistych uwag i nie widzę potrzeby argumentacji, mr. Burger. Jeżeli ma pan jakiegoś innego świadka, to proszę, niech go pan wezwie.

— Bardzo dobrze — powiedział Burger, zwracając się z uśmiechem w kierunku sędziów przysięgłych. Zdawał sobie sprawę, że wywarł na nich wrażenie, o które mu chodziło. — Poproszę zaraz Dunleavey'a Jaspera.

Dunleavey Jasper był szczupłej budowy, lat około trzydziestu. Miał takie ruchy, jak gdyby się wciąż skradał. Zbliżył się do stołu sędziów przysięgłych, uniósł rękę do góry i złożył przysięgę, potem zajął miejsce przeznaczone dla świadków.

— A więc świadek nazywa się Dunleavey Jasper — stwierdził Hamilton Burger. — Gdzie świadek ostatnio przebywa?

— W więzieniu okręgowym.

— Świadek jest posądzony o popełnienie zbrodni?

— Tak.

— Czy świadek zna oskarżoną?

— Tak, sir.

— Kiedy świadek po raz pierwszy zetknął się z oskarżoną?

— Około jedenastego września.

— Czy świadek wiedział coś o życiu Dorrie Ambler?

— Chwileczkę — przerwał sędzia Flint. — Już raz zabierałem głos w tej sprawie. Słowa „coś o życiu" nie mogą być wypowiadane. Sędziowie przysięgli otrzymali polecenie, ażeby ignorować tę część pytania. A więc pytanie brzmi: czy świadek Jasper znał Dorrie Ambler?

— Tak, sir.

— W jaki sposób świadek zapoznał się z Dorrie Ambler?

— To jest raczej długa historia.

— Proszę odpowiadać na pytanie bez względu na to, ile czasu zabierze odpowiedź. Niech świadek opowie, w jakich okolicznościach zetknął się z oskarżoną.

— Ukradła samochód, który służył mi do ucieczki.

Wielu widzom obecnym na sali sądowej z wrażenia zaparło dech w piersiach. Zdumieni sędziowie przysięgli aż pochylili się do przodu.

— Czy świadek może to powtórzyć? — spytał Hamilton Burger.

— Ukradła samochód, który służył mi do ucieczki.

— Co to był za samochód?

— „Cadillac" o numerze rejestracyjnym WHW 694.

— Czy to był samochód świadka?

— Wspólnie z kolegą zamierzaliśmy uciec tym samochodem. Nie, nie posiadaliśmy do niego tytułu prawnego.

— Gdzie przywłaszczyliście sobie wóz?

— W San Francisco.

— Kim był kolega, o którym świadek wspomniał?

— Nazywał się Barlowe Dalton.

— I świadek twierdzi, że to był samochód, który miał służyć do ucieczki?

— Tak, sir.

— Gdzie się znajdował, gdy został świadkowi zabrany?

— Znajdował się w klubie wiejskim w Montrose.

— A dlaczego świadek mówi, że wóz ten służył do ucieczki?

— Ponieważ wspólnie z kolegą zamierzaliśmy wśliznąć się do szatni damskiej, ukryć się w niej, wziąć kilka futer, torebek i zwiać.

— I co dalej?

— Kobieta skradła nasz samochód.

— Czy świadek może to dokładniej wyjaśnić?

— Kobieta ta była na zabawie tanecznej. Była pijana. Pobiła się ze swoim partnerem i opuściła go. Następnie wskoczyła do naszego przygotowanego do ucieczki wozu, który stał z zapalonym silnikiem i odjechała.

— I co świadek potem uczynił?

— Tam już nic nie mieliśmy do roboty. Musieliśmy odszukać wóz.

— Dlaczego?

— Ponieważ pozostawiliśmy w schowku przeznaczonym na różne drobiazgi ponad dziesięć tysięcy dolarów w banknotach.

— Skąd pochodziły te pieniądze?

— Włamaliśmy się do filii banku w Santa Maria, skąd zabraliśmy około osiemnastu tysięcy dolarów. Dziesięć tysięcy zapakowaliśmy w papier i ukryliśmy w schowku kierowcy. Pozostałą kwotą podzieliliśmy się; wypadło około trzech — czterech tysięcy dolarów na osobę.

— Czy to były skradzione pieniądze?

(43) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95 społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32. wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny i „Panorama" 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.) Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty kwartalnie 39 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruch", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. P-12 V.